Nr. 67. Poznań, w Niedzielę 23 czerwca 1872. Nr. 67.

Gazeta Wielkopolska.

Słońca 23: ws. g. 3 m. 38 — zach. g. 8 m. 25.
24: ws. g. 3 m. 38 — zach. g. 8 m. 25.

Kalendarz historyczny: Dnia 23 czerwca 1576 Stefan Batory formuje gwardyą nadworną. — Dnia 24 czerwca 1394 hołd Pomorczyków. — 1768 rzeź humańska.

W kalendarzu rzymskim: 23: N. 4. p. św. Tr. Konstanc. 24: Narodz. św. Jana Chrzc.
W kalend. słow: 23: Wandy. 24: Janisława.

„Gazeta Wielkopolska“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych. W Poznaniu wynosi **przedpłata** kwartalnie 1 tal. 5 sgr., miesięcznie 15 sgr., tygodniowo 4 sgr.; na pocztach w cesarstwie niemieckiém 1 tal. 12 sgr. 3 fen.; w austryacko-węgierskiéj monarchii przedpłata roczna w c. k. urzędach pocztowych 6 złr. 55 centów srebrem i 3 złr. 87 centów w papierach bankowych; abonując wprost w Administracyi Gazety Wielkopolskiéj 12 złr. w pp. bank.; w innych krajach cena miejscowa z doliczeniem odnośnego portoryum. Za **inseraty** płaci się po 1 sgr. 6 fen., za reklamy po 3 sgr. od przestrzeni wiérsza drobnego pięciołamowego. Takowe przyjmują się w **Administracyi** Gaz. Wielkopolskiéj, jako też u pp. **Fontowicza**, w Bazarze, **C. Adamskiego**, ul. Wrocławska 9, **Kaufmann et Palme**, plac Sapieżyński i **S. Żychlińskiego**, ulica Berlińska 11, w Poznaniu; **F. W. Rakowskiego**, w Obornikach; **L. Zboralskiego** w Pleszewie; **Bonifacego Nowakowskiego**, we Wrześni; **R. Mosse**, w stołecznych miastach Niemiec, Pradze, Wiedniu i Zurychu; **Haack et Rabehl** w Berlinie i Szczecinie; **E. Schlott** w Bremie (Bremen). Ogłoszenia, mające być umieszczone w najbliższym numerze, winny być złożone w Administracyi przed godziną 10 z rana. — **Listy** przyjmują się tylko franco. — **Rękopisy** mniejszych rozmiarów niszczą się; większe zwracają się na poprzednie żądanie. — **Redakcya i Administracya** św. Marcin nr. 82 i ulica Podgórna nr. 5. **Ekspedycya**, Piekary nr. 7, wydaje gazetę od 5 do 7 godziny z południa.

Wezwanie do przedpłaty.

Kwartał bieżący jest na schyłku a z nim kończy się i przedpłata na „Gazetę Wielkopolską.“

Poparci uchwałą Walnego Zgromadzenia pp. Akcyonaryuszów wstąpimy tém śmieléj w kwartał następny, a trzymając się naszego programu pod starém polskiém hasłem: Za Wiarę i Ojczyznę! będziemy się starali pełnić powinność naszę, ile sił stanie.

Dziś frontem na zewnątrz, na wewnątrz z wyciągniętą braterską dłonią i otwartém sercem — będziemy się starali łączyć i jednać, aby wspólna moc wzrosła i stała się tą zbiorową narodu naszego potęgą, któréj nie zwyciężą wysilenia choć przemożne, gdyż oparta o niewzruszoną skałę, o Kościół św., skupia w sobie całego narodu wiarę, miłością go w jedno wiąże i jednę za cel wskazuje mu nadzieję.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ WIELKOPOLSKĄ“

wynosi w **Poznaniu**:	W **cesarstwie niemieckiém**:	W **Austryi i Węgrzech**:
na kwartał . . . 1 tal. 5 sgr. —	na kwartał . . . 1 tal. 12 sgr. 3 fen.	na kwartał . . . 3 guldeny.
„ miesiąc . . . — 14 sgr. —	„ miesiąc . . . — 14 sgr. 1 fen.	
na tydzień . . . — 4 sgr. —		

W innych krajach cena prenumeracyjna miejscowa z doliczeniem odnośnego portoryum. — Przedpłatę kwartalną lub miesięczną przyjmują wszystkie c. k. urzędy pocztowe, w Poznaniu Administracya „Gazety Wielkopolskiéj, jako też następujące ajencye:

Pan **J. Affeltowicz**, na Chwaliszewie.	**Księgarnia T. H. Daszkiewicza**, Ślósarska ulica 5.	Pan **Mondré**, na Chwaliszewie.
„ **Jakób Appel**, Wilhelmowska ulica 9.	Pan **C. H. Hoffmann**, narożnik Rynku i Nowéj ulicy.	„ **M. Michaelis**, Małe Garbary 11.
„ **Izydor Busch**, plac Sapieżyński ½.	„ **M. Kantorowicz**, Szewska ulica 19.	Pani **Pawłowska**, Wrocławska ul. 6.
„ **Classen**, ulica Fryderykowska 19.	„ **H. Kirsten**, Podgórna ulica 14.	Pan **K. Reyzner**, Wodna ulica 15.
„ **Fontowicz**, w Bazarze.	„ **M. Leitgeber i Sp.**, Wilhelmowski plac 3.	„ **S. Żychliński**, Berlińska ulica 11.

Telegramy.

Londyn, 20 czerwca. Izba niższa. Na pytanie Otway'a lord Enfield odpowiada, że 6 i 11 czerwca francuskich więźniów z Dieppe do Anglii wyprawiono. Lord Lyons otrzymał już polecenie, aby się na to przed rządem francuskim użalił. Zdaje się, że w tém jest jakieś nieporozumienie.

Wersal, 21 czerwca. Wczorajsza konferencya delegowanych prawicy z prezydentem rzeczypospolitéj trwała blisko dwie godziny. Delegowani wynurzyli naprzód p. Thiersowi najgłębsze uznanie dla zasług, jakie tenże dla kraju położył. Następnie wyrazili konieczność zwrotu w wewnętrznéj polityce. P. Thiers ponowił oświadczenia dane już w tym względzie w Bordeaux i w Wersalu, oraz położył przycisk na to, że wszystkie jego prace i starania zmierzają do utrwalenia ustawy republikańskiéj. Utrzymanie rzeczypospolitéj jest jedyną rękojmią zbawienia dla Francyi; wszelkie pokuszenie się o przywrócenie monarchii sprowadziłoby wojnę domową. Polityka, jakiéj się trzyma, jest w istocie swojéj zachowawczą. Co do ostatnich wyborów, za te odpowiadać nie może, ponieważ stał neutralnie ponad stronnictwami. Przy końcu swojéj mowy p. Thiers dotknął jeszcze potrzeby utworzenia drugiéj Izby, jako podpory zachowawczéj dla rządu. — *Journal des Débats* podając artykuł, stwierdzający powyższe szczegóły konferencyi, dodaje przytém, że p. Thiers upewniał przedewszystkiém o swoich zasadach zachowawczych. Mimo to, co do skutecznego przeprowadzenia tych zasad, nie przyszło do porozumienia się między Prezydentem a delegowanymi.

Konstantynopol, 21 czerwca. *Courrier d' Orient* utrzymuje, że patryacha ormiański Kupelian został wezwany, ażeby się postarał o niezbędne potwierdzenie u kuryi rzymskiéj, które uznanie jego przez rząd poprzedzić musi.

Szkoły.

Rząd działa szybko i co mu w drodze, w to godzi bez względu na cokolwiek innego, jak tylko na swój własny interes, a raczéj zamiar.

Spen. Ztg. donosi o rozporządzeniu ministra Falka, według którego osoby zakonne nie mają być nadal do nauczycielstwa w szkołach publicznych dopuszczane, a gdzie tak jest teraz, tam stosunek ten zerwać należy.

Schlesische Ztg. pismo miewające z kołami rządowemi stosunki, rozpisuje się o rewizyach szkół elementarnych w Poznańskiém i powiada, że polskie i katolickie dzieci na wsi właściwie nic po niemiecku nie umieją i zdaje się, jakoby nauczyciele dopiero w ostatnich miesiącach poczęli byli niemieckiego uczyć, skoro się wieść o nadzwyczajnych rewizyach rozeszła.

Główną przeszkodą są duchowni inspektorowie szkólni i polscy właściciele dóbr, którzy zresztą oświadczyć mieli otwarcie do rewizorów, iż nie myślą wspiérać rządu, gdyż nie o nauczenie niemieckiego, ale o zaniedbanie i wyplenienie polskiego języka rządowi chodzi.

Rewizorowie przeto w tém są zgodni, iż bezwzględnie i bez wyjątku inspekcyą z rąk polskich i katolickich wziąść trzeba koniecznie a powierzyć ją ludziom świeckim i Niemcom.

Jako drugie ważne spostrzeżenie podają rewizorowie w swoich raportach, że sami nauczyciele nie szczególniéj dobrze mówią po niemiecku. Większa część bowiem to rodowici Polacy, którzy dopiero w seminaryum po niemiecku się nauczyli, a że czas krótki więc i nauka nie wielka — ztąd i chęć i łatwość uczenia innych téj mowy bardzo mała.

Inaczéj bywa, gdzie nauczyciel jest urodzony Niemiec, który dopiero po polsku w seminaryum się douczył. Tacy nauczyciele są w południowych powiatach Ks. Poznańskiego, Szlązacy rodem i tych szczególniéj pp. rewizorowie polecają.

Nie dwuznaczna w tém wskazówka, że wejdą teraz w modę nauczyciele Niemcy, albo zniemczali Szlązacy, a dodatek douczenia się po polsku zejdzie na rzecz bardzo małego znaczenia, bez któréj się zresztą i obejść można.

Trzecie spostrzeżenie pp. rewizorów dotyczy przepełnienia szkół elementarnych i odległości szkoły od wsi do niéj należących. Proponują przeto, aby założyć więcéj szkół, a gminy ubogie wspiérać lub zupełnie zastąpić funduszami państwa.

Co do tego rzecz jest słuszna i poprawa taka bardzo byłaby potrzebna, a państwo gminom w ten

Obraz

Życia umysłowego w zaborze austryackim*)

przez

A. G.

II.

Dziennikarstwo.

Dzienniki są potęgą, jakiéj nie znała starożytna społeczność. Wyrabiają one opinią i są zarazem jéj organami tam, gdzie cenzura nie odebrała im swobody wypowiadania rzeczy przeciwnych rządowi. Téj swobody pisma polskie długo nie miały. Zaborcze rządy przez cały czas wspólnego, według jednéj modły gniecenia Polaków ścieśnienie a nawet zupełną niewolę prasy uważały za środek zabezpieczający skuteczność ucisku — i wtedy to rozwinęła się na wielką skalę peryodyczna prasa na tułactwie a dzienniki i pisma emigracyjne stały się organami opinii polskiéj.

Rok 1848 rozerwał wspólność używanych środków do wynaradawiania. Moskwa pozostała przy sposobach dawnych, absolutnych rządów; Prusy i Austrya zmienić musiały ich rodzaj i zastósować do wymagań konstytucyjnych. Rok ten jest datą, od któréj liczyć będą wzrost krajowéj, politycznéj a upadek emigracyjnéj, peryodycznéj prasy.

Myliłby się jednak, ktoby mniemał, że prasa tak w zaborze pruskim jak austryackim była już odtąd swobodną. Konstytucya wprawdzie zabezpieczała wolność słowa, lecz okoliczność ta, że stróżem prawa w obu zaborach były rządy z obcych ludzi złożone, uczyniła wolność prasy niezupełną. W austryackim zwłaszcza zaborze wolność prasie była bardzo skąpą ręką wymierzoną. Bach, minister rządzący Austryą, był przeciwnikiem wolności druku, Gołuchowski zaś, jako namiestnik w Galicyi, wcale jéj nie sprzyjał. Dzienniki więc polityczne wiodły tu długo jeszcze wątły i bezbarwny żywot.

Produkcyjność umysłowa przerzuciła się głównie na pole literackie i wtedy to zakwitnęły i były organa-

*) Zobacz nr. 39 Gazety Wielkopolskiéj.

sposób przychodząc w pomoc, weszłoby na drogę prawdziwéj przysługi krajowi, na któréj dotąd zawsze jeszcze bardzo niepewne stawia kroki.

Lecz i z téj strony przebija inny zamiar także. Chodzi tu o utworzenie nowych gmin szkólnych, a przez to o zupełnie inne okręgi, czyli o łączenie osad i wsi według dzisiejszych potrzeb i zamiarów rządu. Nie jedna wieś polska odłączona od katolickiéj szkoły, dostałaby się szkole ewangielickiéj, dla tego, że dzieciom bliżéj do takowéj, nie jedna też nowa szkoła stanęłaby we wsi, gdzie pan Niemiec i ewangielik, lub gdzie większość ludności nie polska. Szkoła stosowałaby się naturalnie do niemieckiego otoczenia, a przyłączone polskie dzieci dostałyby się od razu do niemieckiéj i ewangielickiéj szkoły.

Rzecz widoczna przeto, że niczego rząd z oka nie spuszcza, coby tylko przyczynić się mogło do niemczenia polskich dzieci i usunięcia ich z pod wpływu katolickiego.

Myśl, która w podanym i tylu innych artykułach gazeciarskich objawia się dziś śmiało i z pewnością powodzenia, jest krótko ta: niemczyć i od katolicyzmu odwodzić, a tak wygubić i wyplenić zupełnie.

Mimo wielkich sił i większych jeszcze chęci, które rząd posiada i przeciw nam skierować może, czego nie dokazał przez wiek cały, tego tak na doczekaniu i dziś nie dokaże, choć z takim pośpiechem do tego przystępuje, gdzie tylko można.

Rząd nie dość szczęśliwie, nie z szczególniejszym sukcesem walczył z nami dotąd o język i narodowość, — dziś, kiedy jeszcze religijne uczucia poruszył, spotęgował siły nasze niezmiernie, sam zaś stanął istotnie jakoby naprzeciw muru, — a tego głową nie przebije.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Poznań, 22 czerwca.

Pisma niemieckie, mianowicie berlińska *Post*, zapewniają, że Niemcy, Włochy, Austrya i Anglia zawarły konwencyą w celu uznania przy niedalekim wyborze tylko tego za papieża, który da rękojmią, że swéj władzy, wynikającéj z przyjętego dogmatu nieomylności i z zasad w Sylabusie wypowiedzianych, nie nadużyje na szkodę państw wymienionych.

Co się tyczy wycofania wojsk niemieckich z niektórych departamentów fraucuskich w skutek wcześniejszego zapłacenia przez Francyą kosztów wojennych, to donoszą, że wojska francuskie nie prędzéj będą mogły zająć opuszczone przez załogi niemieckie okolice, aż ostatni miliard zapłacony zostanie.

W piątek całe ministerstwo francuzkie podało się do dymisyi, ażeby p. Thiersowi dać zupełną wolność porozumienia się z prawicą, ale wczoraj znów ją cofnęło.

Wczoraj odbył p. Thiers nową konferencyą z hr. Arnimem.

Dnia 17 bm. wręczył Ojcu św. hr. Bourgiong własnoręczny list p. Thiersa, w którym tenże najwyższe wyraża sympatye dla sprawy kościoła.

Z Hiszpanii donoszą, że marszałek Serrano, pan Sagasta i wiele innych osobistości, które stały na czele stronnictw przy sterze będących, wyjeżdża za granicę, ażeby ministerstwu Zorilli nie robić trudności.

Z Anglii donoszą, że tamże odbył się 18 b. m. mityng w Leamington komitetu wykonawczego stowarzyszenia narodowego robotników wiejskich, na którym się pokazało, że to stowarzyszenie po wszystkich hrastwach Anglii i Szkocyi się rozgałęziło i przeszło 150,000 członków już liczy, pomimo że wielu z nich wyjechało do Nowéj Zelandyi i indziéj. W skutek tego coraz trudniéj o robotnika i cena pracy idzie w górę.

Górnicy w Westfalii w liczbie 50,000 (?) zawiesili roboty, ażeby wymódz wyższą płacę.

Ruch socyalny robotników w Berlinie wzmaga się także z dnia na dzień.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył lekarzom praktycznym dr. Kramarkiewiczowi i dr. Świderskiemu w Poznaniu nadać tytuł radzców zdrowia.

NEMCY.

— Berlin, 21 czerwca. Biskup warmiński odpowiedział ministrowi w ten sposób, jak *Weser Ztg.* podaje, iż powtórzył pierwotne swoje zapewnienie, że ani nie miał zamiaru naruszenia praw krajowych, ani się takowego dopuścił, ani też wreszcie nie powoływał się na takie papieskie bule, którychby rząd nie był uznał, jak to minister utrzymuje. Decyzya ministra w tych dniach zapewne nastąpi. — Biskup Namszanowski nie odebrał dotąd ponownego zapozwu przed audytoryat śledczy i nie pokazało się dotąd, jak rząd protest jego uważa. Zresztą donoszą, że jurysdykcyą swoją kościelną nad armią pruską przelał X. Namszanowski na biskupów dyecezalnych, coby mogło nastąpić tylko za pozwoleniem papieża.

— Z Wystrucia (Insterburg) donoszą: obywatele miejscy wnieśli do magistratu, ażeby z szkoły dziewcząt usunąć krucyfiks, jako symbol z dzisiejszém powszechném usposobieniem nie zgodny. Reprezentanci miejscy przychylili się do tego żądania 16 przeciw 3 głosom, przyczem jeszcze najwięcéj taktu okazało dwóch żydów, bo się od głosowania wstrzymali.

— Z Królewca piszą, że powiaty olsztyński, heilsberski i rosielki postanowiły obchodzić stuletnią rocznicę przyłączenia Warmii do Królestwa pruskiego uroczystością osobną w Heilsberdze na Warmii.

— Telegrafują z Gumbina: Wyższy urzędnik budowniczy przekroczył granicę i dostał się na stronę moskiewską, gdzie go zaraz aresztowano, a lubo pomyłka z przypadku widoczna i urzędnik znany, dotąd go nie uwolniono, choć się władze pruskie za nim wstawiły.

— *Nordd. Allg. Ztg.* donosiła, że poseł Wagener powiedział hr. Landsbergowi to, czego nie chciał powiedzieć Dr. Niegolewskiemu i wymienił tę osobę, która za pomocą Jezuitów konspiruje między Galicyą a Prusami. *Germania* oświadcza na to, że wie doskonale, iż co Wagener hr. L. zwierzył, to nic nie znaczy i ani nie usprawiedliwia orzeczenia, ani mu podstawy nie nadaje.

— O zawieszeniu robót przez górniczych robotników w Westfalii piszą: Liczba świętujących robotników wynosi 16,300, przez co tracą dziennie 20,000 tal. zapłaty. Robotnicy ci wydobywali dziennie 250,000 szefli węgla kamiennego. Brak węgla nie łatwo nastąpi, bo zapasy są wielkie. 34 szyby stoją teraz opuszczone.

— W kołach wojskowych pruskich było wielkie niezadowolenie z nowego kodeksu karnego wojskowego, a to z powodu złagodzenia kar. Teraz godzą się z nowemi przepisami ze względu na to, że przecież wszystko jest w ręku władz wojskowych i dla tego tak się będzie działo, jak to się wojskowém władzom podoba. Śliczne to pojęcie o wykonywaniu praw obowiązujących!

Mowa
dr. Wł. Niegolewskiego,
miana na dniu 17 czerwca bieżącego roku
w parlamencie niemieckim.

Panowie! My Polacy widzimy się zawsze w przykrém bardzo położeniu, ile razy stawamy w obec wniosku do prawa, którego konieczność motywujecie i uwydatniacie w ten sposób, że chodzi wam o egzystencyą państwa niemieckiego. To téż poprzedni mówca wygłosił, że kompetencya parlamentu do uchwały rzeczonego prawa opiera się na kompetencyi państwa do swego bytu i egzystencyi. I w rzeczy saméj li z tego stanowiska kompetencya parlamentu tworzyła przedmiot obrad;

(przeczenie)

tak istotnie rzecz się ma, gdyż ani jednego dotąd powodu do uwydatnienia rzeczy nie przytoczono.

My Polacy z pewnością nie jesteśmy przeciwnikami państwa niemieckiego,

(przeczenie)

ale jesteśmy jako Polacy przedewszystkiem powołani do obrony naszéj religii katolickiéj; i mocno żałuję, że nie widzimy tutaj p. kanclerza, gdyż jawnie mógłby się przekonać, jak sumiennie przejęliśmy się jego upomnieniami. Uważał on bowiem za główny nasz obowiązek obronę religii katolickiéj. Zaiste, nie potrzeba było téj przestrogi — sam może się przekonać, że jesteśmy zawsze gotowi stanąć w obronie naszéj religii.

Przedewszystkiem jednakże trzeba mi się zwrócić, panowie, do deputowanego Wagener'a (z Nowego-Szczecina), który chcąc upiększyć mniemany niebezpieczny stan wojenny, wprowadził na scenę pewien rodzaj spectre rouge. Wypowiedział bowiem, że niebezpieczne rzeczy dzieją się w W. Księstwie Poznańskiém w związku z Galicyą, i t. p., i że **prywatnie**, udzieli chętnie bliższych o tém wiadomości. Uczyniłem zadosyć memu obowiąkowi, udając się do deputowanego Wagener'a z prośbą o bliższe wiadomości. Otrzymałem odpowiedź: „Panu żadnych wiadomości w tym względzie udzielić nie mogę, ale centrum, członkom centrum chętnie wszelkiém służę objaśnieniem.“ W rzeczy saméj nie wiedziałem, panowie, iż istnieją w Izbie tajne związki, mianowicie, że członkowie centrum zostają w tajnéj styczności z deputowanym Wagener'em,

(śmiech).

Podejrzywianiami samemi uzasadniacie wszelkie przeciwko nam wymierzone prawa. Otóż to są właśnie środki, których przeciw nam używacie.

(wielka prawda! centrum).

Mam wszelako nadzieję, że członkowie centrum nie zechcą się stósować do praktyki p. deputowanego Wagenera i wyjawią mi jego w tym względzie tajemnice,

(bardzo dobrze w centrum i wesołość)

jest to obowiązkiem waszego honoru!

Panowie! w chwili, w któréj podobną odpowiedź odebrałem, doszedłem do przekonania, że wszystko, co nam tu

---

mi opinii dwa pisma literacko-naukowo-artystyczne; „*Dodatek*“ *do Czasu* pod redakcyą Lucyana Siemieńskiego i „*Dziennik Literacki*“, którego redakcyą po Szajnosze objął Jan Dobrzański. Oba te pisma zwłaszcza też *Dziennik literavk*, skupiały w sobie prace umysłów najdzielniejszych i serc najgorętszych. Chociaż nie dotykały kwestyi politycznych, nadawały przecież ton opinii kraju i wpływ nie mały wywierały na wszystkie sprawy. Wpływ ten, jakkolwiek różniący się barwą zasad i kierunkiem, był tak w krakowskiém jak i w lwowskim piśmie polskim, patryotycznym i oddziaływał na dzienniki polityczne, które stósować się musiały do wskazówek i prądów, jakie wychodziły z koła literatów. Mając na celu skreślenie współczesnego stanu piśmiennictwa w zaborze austryackim, nie możemy wdawać się w charakterystykę pism téj niedawnéj epoki, wspomnieć tylko musimy, że próby nowego ukonstytuowania Austryi, rozpoczęte powołaniem Gołuchowskiego na ministra stanu i dyplomem październikowym, rozszerzyły obcém prawem narzucone pęta i prasę czyniły coraz wolniejszą. Doświadczała wprawdzie, zwłaszcza za rządów nieprzyjaznego nam Schmerlinga, prześladowania, wszakże prześladowanie to nie było ani zawziętém, ani długotrwałém i bynajmniéj nie powstrzymało rozwoju prasy.

Zainaugurowanie w Galicyi polityki polsko-austryackiéj, któréj skutkiem było zrzeczenie się systemu germanizacyjnego w rządzeniu Polakami, jako też obudzenie się niebywałego zaufania Polaków do korony Habsburgów i odwrotnie domu panującego do Polaków, wraz z innemi swobodami zapewniło także i prasie wolność, jakiéj jeszcze polskie słowo pod żadnym z zaborczych rządów nie używało. Dziennikarstwo galicyjskie swobodniejszém nawet było od dziennikarstwa innych krajów monarchii austryackiéj, kiedy bowiem w Czechach, w Morawi konfiskata za konfiskatą następowała, w Galicyi policyjne ręce na czas dłuższy usunęły się od gazet.

Przyczynę téj względności wykazaliśmy. Należy przecież wskazać jeszcze i drugi powód owéj dla polskich gazet tolerancyi. Powód ten znajdziemy w samychże gazetach, w ich dbałości o całość i bezpieczeństwo monarchii, którą przedtém podważały, w usunięciu niestety celu polskiego na drugi plan i w przesadnéj pomimo różnicy wyznawanych zasad austryackiéj lojalności. Nie powiemy, ażeby one przestały dbać o całą Polskę, ażeby się zrzekły tradycyjnego do niezawisłości dążenia, — nie, zarzutu niewierności polskiéj chorągwi uczynić im nie możemy. Wszakże każdy, co się dobrze obeznał z dziennikarstwém galicyjskiém, przyzna wraz z nami, że skutkiem owego jak teraz mówią, „podporządkowania“ sprawy polskiéj pod sprawę austryacką nastąpiło zniżenie tonu polskiego w prasie peryodycznéj, galicyjskiéj, wypłowienie barw na sztandarze narodowym i owa niezaradność, na którą się powszechnie skarzą. Być może, że zwrot, jaki określić staraliśmy się, był położeniem i okolicznościami nakażany; że owa austryackość galicyjskich gazet jest bardzo praktyczną rzeczą, sprzeczać się o to nie będziemy, nie mniéj przeto jest prawdą, że zwrot ten sparaliżował żywotność i dzielność polskiego słowa w zaborze austryackim i dziennikarstwo utrzymuje w stanie bezpłodności. Długo stan ten potrwa? nie wiemy. Kres jego przecież oznaczyć będziemy mogli chwilą, w któréj prowincyonalny, galicyjski horyzont widzenia tutejszych publicystów rozszerzy się i obejmie widnokręgi polityki, jaką polski rozum stanu, jako też wszystkie tak narodowe, jeograficzne, jak ekonomiczne stósunki Polski prowadzić nakazują.

Tymczasem rozpatrzmy się szczegółowo w prasie peryodycznéj zaboru austryackiego.

W zaborze austryackim wychodzi obecnie czterdzieści trzy pism peryodycznych. — Ilość ta na blizko sześćmilionową ludność wcale nie jest za wielką. Gdyby cokolwiek więcéj rozszerzoném było zamiłowanie do czytania, liczba pism peryodycznych łatwo podwoićby się mogła. Dzisiaj atoli o tém marzyć nie można, te nawet bowiem pisma, które wychodzą, utrzymują się z wielkim trudem a często nawet ofiarą osób oddanych dobru publicznemu. Wyjąwszy kilku pism, których nakład dostatecznie się opłaca i przynosi zysk wydawcom, wszystkie inne zaledwo pokrywają z prenumeraty koszta druku, — praca ich redaktorów i współpracowników nie jest wynagrodzoną.

Najwięcéj egzemplarzy odbija *Gazeta Narodowa* bo do 3000; wszystkie inne dzienniki jak *Czas*, *Kraj*, *Dziennik Polski* odbijają 1500 lub 2000 egzemplarzy; pisma literackie, naukowe, ludowe dociągają do liczby 500 a najwięcéj tysiąca.

Wojna, wielkie polityczne wypadki pomnażają zwykle liczbę prenumeratorów i wtedy wydawcy robią dobre interesa. Zdarza się prawie zawsze, że czasowy prenumerator, który opłacał gazetę podczas wojny, zasmakowawszy w czytaniu, staje się późniéj stałym prenumeratorem. Po wojnie więc aczkolwiek wielu odpada, ogólna przecież liczba prenumeratorów zawsze jest większą niż przed wojną i tym sposobem następuje wzrost czytelników gazet.

Jeżeli prąd ogólny ku oświacie przemoże gnuśność większości sejmowéj i potrafi zwalczyć zorganizowany opór pewnego stronnictwa, stawiany szkołom ludowym, czytelnictwo w zaborze austryackim wzmoże się niezawodnie i wtedy sama Galicya zdolną będzie utrzymać świetność polskiego dziennikarstwa. Że ta chwila nadejdzie, nie wątpimy, zwłaszcza żeśmy w wielu okolicach, mianowicie podkarpackich w zachodniéj Galicyi widzieli wielkie garnięcie się synów włościańskich do szkół gimnazyalnych i widzieliśmy chłopów stale czytających gazety, wprawdzie pożyczone, nie mniéj przeto rozmiłowanych w czytaniu do tego stopnia, że przychodzili po gazety piechotą o kilka mil do miasta.

Niedostateczną liczbę czytelni po miastach a prawie zupełny brak ich po wsiach przytoczyć tu musimy obok lenistwa umysłowego jako okoliczności, które czytelnictwu rozszerzyć się na szerszą skalę nie pozwalają; — jak znowuż z drugiéj strony wzrastanie wpływu gazet na życie publiczne narodu a tém samém podnoszenie się ich znaczenia podać nam wypada jako może najrealniejszą przyczynę ciągłego lubo powolnego pomnażania się liczby czytających w czasach spokojnych.

W żadnéj prowincyi Polski dzienniki nie wywierają takiego wpływu na społeczeństwo jak w Galicyi.

mówiono o tajnych, niebezpiecznych związkach, nie jest niczém innéṁ, jak podłem tajnéj kłamstwem policyi.

(żywe oznaki zadowolenia w centrum i lewicy)

Piętnuję je niniejszem jako takie. Nie mniéj jednakże w téj saméj chwili domyslałem się, że skoro chodzi o prześladowanie Polaków, zawsze wychodzą na jaw widma. — Panowie! Zostaliśmy pozbawieni naszéj samodzielności, bo militarne państwa sąsiednie uznały nas, pomimo, że nie mieliśmy armii, za niebezpiecznych i oddały nas na prześladowania. Od téj téż chwili prześladowania kszelkiemi możliwemi powtarzały się sposobami, a środki ctórych ku temu użyto, świadczą właśnie o tém, przeciw tzemu obecnie występujecie, o jezuityzmie politycznym n. j. że „wszelkie środki prowadzą do celu,“ i w obec was polityczny jezuityzm zawsze się téż praktykował.

Nas Polaków niewtajemniczonych we wasze niemieckie tajniki zadziwia mocno, że przekształcacie wiecznie polityczny parlament na zebranie kościelne. Jak bowiem w konsystorzu, tak tu co moment tylko kościelne obradują się rzeczy. Ponieważ jednakże kwestye te religijne przedkładają się przed forum, składające się z członków różnych wyznań, nie podpada wątpliwości, że chodzi tu głównie o utworzenie religii państwowéj. W innym bowiem razie nie umiem sobie wytłómaczyć, jak mogą członkowie jednéj religii wyrokować o prawach i instytucyach drugiéj religii. Jako Polak mam sobie jednakże za obowiązek przestrzedz panów wcześnie o złych następstwach religii państwowéj.

Rosya jak najdokładniéj dowiodła, jak niebezpieczną jest religia państwa. Tam bowiem religia schizmatycka jest istoną religią państwa — tam téż nie należy szukać wolnego ducha rozwoju, bo tam wolność sumienia usuniętą, a wszelka indywidualność zatartą została. Cała istota religii państwowéj ogranicza się jedynie na ubóstwianiu siły doczesnéj. Z zaprowadzeniem religii państwa ma być oddanym na zagładę naród inteligencyi, myślicieli i filozofów. Nie wiem w rzeczy saméj, czy to będzie z korzyścią dla narodu niemieckiego, jeżeli pozwoli się zamienić w batalion i jeżeli wszyscy nawet w rzeczach sumienia obowiązani będą słuchać rozkazu wszechwładnego państwa, lub w danym razie skinienia pana kanclerza. Panowie! W każdym razie wolno nam Polakom, zanim przyjdzie do zaprowadzenia religii państwowéj, odnieść się do prawa, aby się z nami tak obchodzono, jak z innemi członkami państwa. Rzecz wszelako ma się inaczéj. Zanim bowiem w parlamencie rozpoczęły się obrady nad zniesieniem zakonu Jezuitów, już wypędzono bez wszystkiego Jezuitów z Kr. polskiego i Galicyi w Księstwie Poznańskiém bawiących. Dla czegóż, pytam się, nie powstrzymano się dla pozoru przynajmniéj tak długo, ażby we wszystkich częściach państwa równego nie zrobiono początku? Nie zważają wcale na nas Polaków. W obec tego projektu do prawa usankcyonowano bezwzględne pzzeciw nam postępowanie.

Panowie! Interpretacya tego prawa żadnych nie zna granic, jak w ogóle to prawo nie jest prawem karném, którego forma stawałaby w obronie ściganego. Wszystko spoczywa tu w ręku policyi i jestem przekonany, że prawo to w skutkach tak daleko zajdzie, iż każdy policyant przyjdzie do przekonania, że służy mu prawo wypędzenia i wydalenia każdego katolika z granic państwa, bo wyrazy „podobne zakonowi, spokrewnione ze zakonem“ bezwzględnie do każdego katolika zastósowane być mogą. Pan komisarz rządowy chciał nam wprawdzie wyjaśnić, co przez to rozumieć należy, ale do motywów nie potrzebuje się stósować policya, — bo nawet dla sędziego sam tylko tenor prawa jest obowięzującym. Policya mianowicie w zastósowaniu do nas prawo to jak najdowolniéj będzie tłómaczyła; mamy bowiem na to wiele dowodów w historyi naszéj. Przy zastósowaniu praw do nas postępuje się zwykle z pewną samowolą i wedle potrzeby.

Wystarcza, że zwrócę panom uwagę na r. 1830, gdy za udział w powstaniu przeciw Rosyi konfiskatę dóbr prawem, wstecz obowięzującém zawyrokowano. Czegoś podobnego doświadczyliśmy niedawno temu. Sąd najwyższy dla spraw politycznych uznał powstanie przeciw Rosyi za zbrodnię stanu przeciw Prusom popełnioną. Jeżeli więc sędziowie nie omieszkują dowolnie praw naprzeciw nam Polakom zastósowywać, natenczas policya, któréj wyłącznie pozostawia się dowolną interpretacyą prawa, tém więcéj korzystać będzie z téj dowolności. Dla czegoż silicie się identyfikować z jezuityzmem religią katolicką? Jeżeli koniecznie walczyć zamierzacie przeciw jezuityzmowi, walczcie bronią duchową, bronią, która nie rzuca na was podejrzenia, że po waszéj stronie jest nieudolność i niesłuszność!

I zaiste, gdyby zakon Jezuitów rzeczywiście był takim, jakim go przedstawiacie, nie podobna, aby się w obec wolności prasy i prawa stowarzyszeń nadal mógł utrzymać; byłoby to dla niego zupełném niepodobieństwem. A jeżeli poprzedni mówca utrzymywał, że walka przeciw przedłożonemu prawu jest apelacyą do głupoty i obskurantyzmu ludu, wolno mi także orzec: że użycie podobnych środków jak przedłożone prawo, jest nadużyciem neoliberalizmu, daléj nadużyciem zaufania narodu, spodziewającego się, że zasady wolności wszędzie równo zostaną zastósowane, a nie podziurawione prawami wyjątkowemi. Skoro bowiem wstąpicie na drogę praw wyjątkowych, natenczas lud i wolność upaść mussą pod ich ciężarem!

Jeżeli zaś my Polacy mamy powód do obawy, że przedłożony wniosek ma na celu prześladowanie religii katolickiéj na mocy prawa, to nie powinniście nam panowie poczytać tego za błąd, skoro występujemy w obronie praw prześladowanéj religii katolickiéj, tém bardziéj, że mieliśmy już sposobność przysłuchania się obradom, które do parlamentu należą, kiedy to ujmowaliście się za prześladowanymi w Rumunii żydami. Dla czegoż więc nie ujmujecie się za prześladowanymi katolikami? Prześladowanie tychże nie może iść w porównanie z prześladowaniem żydów.

(Przeczenie).

Tak jest. Uprzytomnijcie sobie panowie prześladowanai katolieyzmu w Rosyi! Ani jednego rabina nie wysłano na Sybir, ale wszyscy nasi arcybiskupi, biskupi jęczą w kajdanach. Czemuż nie stajecie w ich obronie? Mégłbym od was tego tém samém prawem żądać, lecz ja niczego się nie domagam.

(Bardzo dobrze).

Ale jakżeż możecie panowie przeszkadzać kościołowi katolickiemu we wykonaniu własnych praw, pozostawiając innym wyznaniom w granicach państwa wolny rozwój, jeżeli np. nie wzbreniacie roligii protestanckiéj, że podtrzymuje towarzystwo Gustawa-Adolfa, propagandę w Lipsku, że np. tow. biblijne londyńskie rozpościera się po całym świecie, a więc i po państwie niemieckiém, ze nie ścigacie żydów za branie udziału w Alliance israélite universelle, która w Paryżu a więc poza Niemcami ma swą siedzibę? Cel tego aliansu jasno i dobitnie jest wygłoszony: „działać wszędzie na korzyść równouprawnienia i moralnego postępu żydów, jak również przyjść w pomoc wszystkim, którzy jako żydzi doznają prześladowania.“

Ze sprawozdań dowiadujemy się również, że ztamtąd żądano bardzo często interwencyi obudwóch obcych mocarstw, a jeżeli o takich stowarzyszeniach, których istotę uważać trzeba za moralną, uzasadnioną i słuszną, wiele wypowiedziano pochwał — jakżeż wystąpić można naprzeciw kościołowi katolickiemu, mówię, nie tylko z zakazem zakonu Jezuitów, ale z takiém prawem, na mocy którego oddaje się kościół katolicki w ogóle samowoli policyi. Nie pojmuję, tego panowie, największe niebezpieczeństwo — a myślę, że dobrze byłoby, gdybyście sobie to niebezpieczeństwo wzięli do serca — w tém leży, że p. kanclerz państwa i rząd zastrzegli sobie sami zatrzymać Jezuitów wedle potrzeby, albo ich wydalić. Chcą Jezuitów użyć niejako za bicz, za rózgę do państwowych celów.

Jest to ubliżającém żądaniem, którego wymaga się od zakonu. Nie jestem wprawdzie zwolennikiem Jezuitów, ani téż nie mam z nimi nic wspólnego, ale wątpię, ażeby znaleźli się pomiędzy nimi tacy, ksórzyby się do tego użyć pozwolili. P. kanclerz państwa jest wprawdzie innego zdania, prawdopodobnie w téj myśli, ażeby wyszukać sobie w zakonie stósownych mężów, którzyby się do tego użyć pozwolili, celem skrępowania i zabicia ducha, aby ich słowem tak nadużyć, o ile to potrzebném się okaże.

Czegoś podobnego, panowie, nie wymaga się przecież od sługi kościoła. Sługa kościoła nie służy interesom państwa, ani jego organom, ale interesom wiary. Prześladowanie katolickiego kościoła na podstawie tak tendencyjnych praw musi wreszcie doprowadzić do przekonania, że powinien zaprzestać pozwolić się nadużywać dla celów państwowych. Dotąd nie kościół nadużywał państwa, ale państwo zużytkowało kościół do swoich celów i nadużywało go. Stan taki, panowie, ustać powinien. Kościół powinien stać na swéj straży, powinien się bronić i uzbroić do walki. Również i zakon Jezuitów, jeżeli nie chce być wystawionym na wzgardę, powinien się bronić przeciw domniemanym insynuacyom. Sam zamiar użycia go za narzędzie jest téż najlepszym dowodem, że cały nowożytny organizm państwowy zagrzązł głęboko w to, co zwykle jezuityzmem nazywano, w polityczny jezuityzm, na zasadzie którego uważa państwo i jego organa wszystkie środki za dobre, skoro tylko osięga się przez to skutek i potęga państwa na tém zyskuje. Ale dokądże idziecie na téj drodze? Wielkie nabytki i te olbrzymie w historyi rzadko napotykane czyny, jakie Niemcy w ostatnich dokonały czasach, zawdzięczają zaprawdę tylko tym mężom, którzy budzili ducha, pozostawiając mu bieg wolny i rozwój — przypomnijcie sobie tylko mężów jak Steina i Hardenberga — mężów, którzy sumienie, religią i naukę, jak w ogóle całą sferę duchowego życia narodu niemieckiego chcieli uwolnić od wszelkiego przymusu.

Pozwalam sobie w końcu słów jeszcze kilka, w odpowiedzi panu posłowi Windthorst — (ale z Berlina nie z Meppen). W uczuciu życzliwości, za którą mu cokolwiekbądź wdzięczność wyrażam, przedstawił nam przynajmniéj widoki lepszéj przyszłości. Powiedział: w Polsce owładnęli Jezuici królami, szlachtą i duchowieństwém, a Polska upadła i pozostanie zgubioną, dopóki nie zdobędzie się na siłę wyrwania się z ucisku tych nieprzyjaciół. Jako Polak, panowie, jestem powołany do odpowiedzi panu deputowanemu: nie Jezuici podzielili Polskę; naszą ojczyznę podzieliły 3 mocarstwa zaborcze, o których Jan Mueller, wasz niemiecki historyk, powiedział: Bóg chciał natenczas na zbrodni téj doświadczyć moralności możnowładców. Panowie, sposób i rodzaj, w jaki usiłowano późniéj zbrodnią tę z siebie zwalić i upozorować, osądził już należycie inny niemiecki historyk Raumer, słowami: alius quisque alii flagitium suum objectans, każdy hciał chańbę ze siebie na innego zwalić; wszyscy trzéj jednakże mają równy udzia w téj zbrodni. Ku uspokojeniu panów, którzy przypuszczają, że występujemy w imię obskurantyzmu i ciemnoty, dodam jeszcze tylko, że jesteśmy narodem, który wychowany w nieszczęściu, ma prawo powiedzieć sobie, że nie jedno zapomniał, a wiele się nauczył. A dla tego téż to opieramy z wszelką ufnością całą naszą przyszłość na sprawiedliwości, sumienności, świetle, prawdzie, wolności, cywilizacyi i moralności, a nie na egoistycznym ich zastósowaniu do wyłącznych, własnych, a prawa innych nadweręż ających celów. Panu deput. Windshorstowi z Berlina przypominam zaś, że niechaj się do innych sfer zwróci, aby moralność, któréj Bóg chciał doświadczyć na potężnych, teraz nie doświadczała się znów na narodach. Bo zaiste, jeżeli narody zaczynają święcić uroczyście zbrodnię, na-

---

One regulują opinią, one pobudzają do działania a obawa przed opublikowaniem w gazetach jest dla wielu ludzi jedynym hamulcem od złego. Gdyby gazety wiedząc o wpływie swoim, zawsze go dobrze używały; gdyby więcéj dbały o prawdę i powagę w tém co drukują, przyniosłyby wielki pożytek sprawie narodowéj i stałyby się czynnikiem wiele mogącym. Niestety dzienikarstwo galicyjskie, tak krakowskie jak lwowskie, prowadzone jest w ten sposób, że ostatecznie wpływ jego kiedyś, może nie za długo upaść a znaczenie zmniejszyć się musi.

Zawzięta osobista polemika pomiędzy redaktorami *Gazety Narodowéj* a *Dziennika Polskiego*, od lat wielu zapełniająca kolumny prawie każdego numeru obu tych pism, znużyła wszystkich czytelników, dla wielu zaś posłużyła za ponętny wzór do kłócenia się i podciągania pod sprawę prywatną widoków publicznych. Dla redaktora *Dziennika Polskiego* największym wstrętem i przedmiotem najwyższéj nienawiści jest p. Jan Dobrzański; dla redaktora *Gazety Narodowéj* takimże przedmiotem nienawiści jest p. Jan Łam. Zacietrzewieni wzajemnym rankorem, całą swoją energią gubią w sporach, w kłótniach i w obwinieniach prywatnéj natury tak dalece, że częstokroć nie stać im energii w odpieraniu zewnętrznego nieprzyjaciela. Dla tego téż walka dzienników galicyjskich z przeciwnikami Polski jest dość słaba i nieregularna. Co jeden chwali, drugi koniecznie zganić musi; jeżeli który sprawę chociażby dla kraju użyteczną podniesie, drugi opuścić ją musi; wróg jednego jest przyjacielem drugiego i odwrotnie. — Skutkiem takiego zajęcia się prywatnemi nienawiściami i postawienia ich wyżéj po nad sprawy publiczne w głównych organach opinii w Galicyi nic innego być nie mogło, jak przytępienie czujności całego ogółu w interesach tenże ogół obchodzących i apatya, jakiéj smutny przykład daje dzisiaj Galicya w sprawach najżywotniejszego znaczenia. Wina więc panów redaktorów jest nie mała. Odpowiedzialność zaś za nią tém większa, że apatya i znużenie, które w znacznéj części wywołali, dotknęły społeczeństwo w chwili, kiedy dla skorzystania z udzielonego samorządu potrzebowało całéj, niczém nieprzytępionéj energii i wiary w skutki własnych usiłowań.

Usiłowania te poddane zostały we wszystkich dziennikach a szczególniéj w *Dzienniku Polskim* i w *Kraju* bezwzględnéj, niesprawiedliwéj krytyce. Niezgrabne i nie zawsze udatne próby samorządu nie zostały wytłumaczone nieumiejętnością przez długie niemieckie rządy sprowadzoną, ale na karb zdolności woli i usposobienia narodowego włożone były. Nie tylko za właśne uchybienia czynią władze autonomiczne odpowiedzialnemi, ale nawet za błędy i winy władz rządowych. Wiadomo, że w Galicyi są dwojakiego rodzaju władze: autonomiczne i rządowe. Pierwsze nie mają żadnéj mocy wykonawczéj, tylko drugie ją posiadają, pomimo tego całą odpowiedzialność za złe, jakie się dzieje w kraju, lekkomyślne dzienniki zrzucają na pierwsze, osłaniając drugie niczém niewytłumaczoną względnością. Prezesa wydziału krajowego i zarazem marszałka sejmu ciągle szarpie *Dziennik Polski* a często i *Kraj*; przed namiestnikiem cesarskim za to biją czołem, złe, jakie robi, przemilczają a za dobre kadzą mu aż do odurzenia.

Ciągłe napaści na władze autonomiczne, wyszydzanie i wydrwiwanie prawie każdéj ich czynności sprawiło, że wyrazy autonomia, autonomiczny, stały się w pojęciu czytelników synonimami głupstwa i niezdarności; że dążenie do utrwalenia samorządu osłabło w Galicyi i że zaprzeczyć tego nie można, za zniesionemi władzami niemieckiemi. Zniesienie autonomii przyjętymby zostało obojętnie. *Dziennik Polski* posunął się do tego, że w artykule o nominacyi zastępcy dyrektora w szpitalu lwowskim wyraził żal i tęsknotę.

Nie obwiniam redaktorów tych pism o rozmyślne poniżanie poczucia samodzielności w narodzie na korzyść Niemców, którzy drżą z niecierpliwości pochwycenia wszystkich lejc rządzenia w celu ponownego rozpoczęcia germanizacyi Galicyi, i zacierają ręce z kompromitowania się samorządu; — ale robię zarzut lekkomyślności, która im sytuacyi ogarnąć nie pozwala. Krytyką bezwzględną, bezpłodną odstraszyli wielu ludzi zdolnych od życia publicznego. Każdy, co jak żaba w bajce Krasickiego wynosi się po nad zwyczajny poziom, kamieniem w głowę dostaje od tych swawolnych pisarzy; nic więc dziwnego, że cofa się w zacisze domowe a na polu publiczném prócz dawnych, ostrzaskanych już w walce ale i zużytych imion nie pokazują się ludzie nowi, z młodą energią i z świeżemi siłami. Pobłażania najmniejszego, zachęty żadnéj nie doznaje nikt z tych, co mozolnie, własnym trudem dorabiają się stanowiska; — pochwały i uznania od niektórych dzienników dostają się tylko figurom urzędowym a od innych jak n. p. „*Czasu*“ tylko arystokratom rodowym lub pieniężnym.

Ostatnia ta gazeta wraz z „*Przeglądem polskim*“ i innemi podobnéj barwy pismami nie ma na sobie winy lekkomyślnego atakowania władz autonomicznych i systematycznéj krytyki samorządnych usiłowań, ale ciąży na niéj odpowiedzialność za sparaliżowanie tychże usiłowań przez podnoszenie zasad przeciwnych zdrowiu społecznemu i narodowemu postępowi. Wszystko, co nie wychodzi od panów i księży, jest złe; każde śmielsze działanie jest potępione a sprawa polska podporządkowana pod sprawę rzymską i austryacką. Jeżeli w Galicyi poglądy polskie nie przejmują na wskróś, jak być powinno, polityki prowincyonalnéj, galicyjskiéj; jeżeli różnowiercy nie czują się pociągniętymi do polskiéj ojczyzny; jeżeli opozycyą znajdujemy i to zorganizowaną przeciw oświacie ludu włościańskiego i zdemokratyzowaniu instytucyi; jeżeli przesąd rodowy i religijny górą pływa a patryotyzm szczery, polski został zacieśniony, to pomiędzy innemi i dla téj przyczyny, że pisma konserwatywno-arystokratyczne jak „*Czas*“, „*Przegląd Polski*“ popierają chociaż nie licznie ale silne i nader wpływowe stronnictwo, przeciwne wszelkiemu liberalnemu postępowi.

Po tém, cośmy ogólnie powiedzieli o ujemnym wpływie dziennikarstwa galicyjskiego na objawy, które każdy uznać musi za wewnętrzne przeszkody do rozwoju administracyjno-politycznego i społeczno-narodowego Galicyi, nie wiele nam pozostaje do skreślenia szczegółowéj charakterystyki dzienników politycznych w zaborze austryackim. (C. d. n.)

tenczas czynią się téjże zbrodni współwinnemi, a z pewnością nie idzie na cześć narodu intelligencyi, skoro ręka w rękę idzie z despotyzmem, a teraz wspólnie z nim przykłada się do dzieła, by zbrodnią swą święcić przez tak nazwane uroczystości ponownego połączenia. A w tenże sam sposób, panowie, w jaki wogóle opieramy się na podstawach religii, sprawiedliwości, prawa, tolerancyi i wolności, w taki sam téż sposób jesteśmy zniewoleni głosować z tego samego stanowiska przeciw temu prawu policyjnemu, przez które religia katolicka znajduje się rzuczoną na pastwę samowoli policyjnéj.

Ostatnie telegramy.

Paryż, 21 czerwca. Całe ministerstwo podało się wczoraj do dymisyi, by pozostawić p. Thiersowi całą wolność do układów z prawicą. Ministrowie cofnęli już znowu dymisyą z wyjątkiem p. de Larcy, którego stanowcze postanowienie dotąd nie znane. — Wiadomość, że rząd od Zgromadzenia narodowego żąda bezwłocznego wotum zaufania, jest niedokładną. Dziś rano nowa miała miejsce rozmowa pomiędzy p. Thiersem a hr. Arnimem.

Londyn, 22 czerwca. Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu pod dniem 21 m. b., że wedle obiegającéj tamże pogłoski genewski sąd polubowny wyraził przekonanie, iż pretensye pośrednie nie są przedmiotem, którvby upoważniał do dania wynagrodzenia pieniężnego. Reprezentant Unii odebrał przeto polecenie, aby się nie opierał przy tych pretensyach.

Nowy Jork, 21 czerwca. Ze strony półurzędowéj zaprzeczają podanéj przez kilka dzienników wiadomości, jakoby nową znaleziono podstawę dla rokowań pomiędzy Anglią a Ameryką nad artykułem dodatkowym do traktatu waszyngtońskiego. Natomiast powtarza się wiadomość, że sąd polubowny wyklucza z postanowień swoich co do wynagrodzeń pretensye pośrednie.

Teatr krakowski w Poznaniu.

Dalila, dramat w 6 aktach po francuzku przez Oktawa Feuilleta; tłumacz polski, istotnie dobry, nie podany a nam też niewiadomy.

Dawano sztukę tę w czwartek przy bardzo wielkim udziale publiczności — parter, pierwsza i druga loża prawie nabite, — poczciwa jaskółka tylko pustką stała, bo cena dla téj publiczności za wysoka.

Zastanówmy się nad sztuką samą, którą — ile wiemy — pierwszy raz w Poznaniu teraz właśnie grano, choć to utwór nie nowy.

Wątek rzeczy dramatycznie przedstawiony jest taki.

Hrabia Carnioli, wielki, bezwzględny i bezlitośny miłośnik sztuki a szczególniéj muzyki, przejeżdżając przez Dalmacyą poznał chłopca, dzikie gór dziecko, który na prostych skrzypkach nieukładaną ręką natchnionéj piersi ogień w dzikich, ale porywających tonach w świat wyrzucał. Hrabia poznał od razu geniusz w dalmackim chłopcu (Andrzej Roswéjn jego nazwisko) i wziął z sobą do Włoch, oddał w opiekę i naukę doskonałemu mistrzowi, Niemcowi Sertoriuszowi, a po latach, w których na dojrzałego człowieka wyrosł uczeń, doczekał się owoców przewidywanych, gdyż Andrzej zajaśniał geniuszem.

Pierwszą operę Andrzeja właśnie mają grać w włoskim teatrze.

Stary Sertorius siedzi w swojem mieszkaniu z córką Martą i po swojemu pieszcząc się z córką, rozmawia to o swéj przeszłości pełnéj zawodu, lecz i poczciwéj, zasłużonéj pracy, to o przyszłości córki, któréj na nowo przypomina i zakazuje, aby unikała bliższych stósunków z artystami, bo to dusze chore, podrażnione i kobiety uszczęśliwić niezdolne. A że dnia tego ma być przedstawienie opery Andrzeja, który naukę i dzisiejsze swoje stanowisko jemu zawdzięcza, więc staruszek i w tym ukochanym uczniu swoim widzi zwykłego niewdzięcznika, bo zapomniał oto zupełnie o nauczycielu i nawet biletu na swoje pierwsze przedstawienie nie przysłał.

W tem wchodzi Andrzej, wszystko się na jego korzyść wyjaśnia; zaproszony nauczyciel i piękna jego córa, stara służąca, a powóz Andrzeja na rozkazy Sertoriusa, który upojony dobrem sercem ucznia, daje mu przestrogi i wskazówki prostoty ale i wniosłych myśli pełne. Treść ich: a największy rozum cnota! bez niéj artystą, twórcą nie będziesz, sztuce się nie przysłużysz — sławy nie dojdziesz, szczęścia nie zaznasz! Wypowiedziane to z taką prawdą, prostotą i namaszczeniem, że lubo się dzieje w dość długim dyalogu, zachwyca i porywa za sobą nawet w teatrze.

Andrzej przyrzeka święcie dochować co nauczyciel zaleca, a gdy się sam na sam z Martą widzi i dowiaduje o jéj dla niego miłości, uwielbia gdy sam ją od dawna, przyrzeka być jéj wiernym, starać się o jéj rękę — a tak nauką ojca, miłością córki bogaty i zbrojny nie lęka się pokus i rozbicia w życiu.

Wchodzący na to hr. Carnioli dowiaduje się o zamiarach Andrzeją, a że nieubłagany entuzyasta nie widzi i nie zna w artyście człowieka, lecz tylko narzędzie geniuszu, własność rzeczową społeczoństwa, dla tego potępia zamiar poślubienia Marty, bo w domowem zaciszu wyschną źródła natchnienia. Artysta, twórca, powinien wreć burzą w piersi, a sercem własnem, jak stalą w krzemień, uderzać o wszystkie namiętności, przeciwności i boleści życia, aby wykrzesywać iskry, które się zowią utworami dla świata, choć zjadają i wypalają wnętrzności i szczęście poety.

Andrzej nie słucha, hrabia oryginalnie szorstko i rubasznie wypowiadający swój entuzyazm dla sztuki postanawia zachwiać młodym i uwikłać go w sidła księżnéj Leonory, świetnéj stanowiskiem, niebezpiecznéj dla wielkich wdzięków i piękności, a znanéj mu z doświadczenia bezlitościwéj kobiety i intrygantki.

Na przedstawieniu opery Andrzej uwieńczony kompozytor, mistrz tryumfujący. Sypią się wieńce i kwiaty, a między temi spada i bukiet z loży księżnéj za namową Carnioli, lecz z dodatkiem chustki, którą księżna przypadkiem niby to zrzuciła, ale czemu nawet hrabia nie wierzy, bo wskazawszy jéj Martę piękną, obudził w niéj zazdrość i podrażnił próżność kobiecą opowiadając, że dla téj prostéj, skromnéj córki nauczyciela uwieńczony mistrz sztuki o wdziękach księżnéj słuchać nie chciał i niepożądał zaszczytu wejścia na jéj salony.

Staje się, jak obliczyła księżna. Andrzéj odnosi chustkę w nocy i księżnéj ją oddaje, a po krótkiéj walce, wystawiony na wszystkie pokusy, w które go wprawnia zalotnica wikła w czarownêm salonie, przepychem i gustem olśniewającym, zapomina o Marcie, o słowach nauczyciela i z księżną téj jeszcze nocy w świat wyjeżdża.

Biédna Marta przeczuwa coś złego, daremnie z okna na przeciw pałacu księżnéj wygląda kochanka, nie mogąc przed ojcem ukryć pomięszania, a gdy widzi siadającego do powozu Andrzeja z księżną, czuje się zdradzoną najhaniebniéj i pada bez zmysłów. Domyślił się prawdy i zdrady ojcicec staruszek.

Następuje istna robota Dalili. Andrzéj za granicą w domu i na łonie księżnéj gnuśnieje, próżnuje, wypala się ogniem namiętności, traci zdrowie, zapada na piersi, a wprawna zalotnica igraszkę sobie czyni z nieszczęśliwéj ofiary i żarząc do ostatka wzbudzoną w Andrzeju namiętność, lubuje się w têm niecném przekonaniu, że tyle zdoła, tyle potęgą wdzięków niewieścich panuje, iż według jéj woli wytleje do reszty ta pierś natchniona i to młode życie.

W tém nagle zjawia się Carnioli, żeby ratować geniusz i swego wychowańca. Otwiera mu oczy, wystawia księżną w ohydzie, — Andrzéj nie wierzy, a nawet wątpi i wtedy, kiedy hrabina entuzyasta dla sztuki — unosi się do tyle, iż się sam do dawniejszego miłosnego stósunku z księżną przyznaje. Księżna potwierdza zarzut ten, wyznaje własne grzéchy, na kolanach błaga Andrzeja o przebaczenie, u nóg mu się włóczy i żebrze jego miłości — zdaje się w guuncie duszy zachwianą i do szczérości porywaną — a przecież na to tylko, żeby ujechać z innym kochankiem i napisać do Andrzeja: — ja porzucam, ale mnie porzucać nie wolno!

Zemsty zapragnął Andrzej i daremne Carnioli prośby, perswazye, zaklinania, przypominanie Marty i przedstawianie, że umiera z tęsknoty za nim, że on tylko według lekarza opinii mogłby jéj może przybyciem swojém uratować życie. Spieszy z pistoletami w ręku zabiédz drogę uwodzicielce i jéj towarzyszowi, zrzekł się względów na płeć jéj niewieścią, bo nie pojmuje, jak można skutków grzechu uniknąć przez to, że się powie: jam kobieta! Carnioli spieszy za nim, reflektuje, ale daremnie: on na nic już nie zważa, do wszystkiego gotów w zaślepieniu. W takim stanie rzuca się też na lektykę, którą napotyka w drodze i w któréj myśli znaleść niewierną zwodzicielkę a znajduje — Martę umarłą, niesioną do grobu i słyszy ojca i nauczyciela z spokojem chrześcijańskiéj boleści proszącego, żeby nie stawać w drodze córce jego do grobu. Pada i umiera Andrzéj, z choréj piersi resztę życia wyrzucając nagle — a księżna właśnie w téj chwili przejeżdża z nowym kochankiem w gondoli: on jéj śpiéwa, ona w upojeniu śmieje się z przekléctwa Carnioli.

I koniec! O nie zupełnie! Opuszczający teatr widz dopowiada sobie reszty i grą zachwycony, olśniony, odurzony dramatycznemi efektami, czuje przecież całą czczość sztuki i oburzone poczucie piękna i obrażoną prawdę! Jakto? — a więc do takiego świata przenosi nas sztuka, w którym już sprawiedliwość Boza umarła, w którym nie ma kary za złe, w którym się nie dzieje według zasługi i w którym, jak w życia tego zamęcie, trzeba by zawołać boleśnie: gdzież prawda i gdzie jéj spełnienie?

Czy są takie potwory, jak księżna, czy są tacy entuzyaści jak Carnioli, w to nie wchodzić. Dalila to nie prawdziwe dzieło sztuki — to jaskrawa i trafna może fotografia, mechaniczny wyrób kopialisty, bez prawdę wyższéj, bez poczucia wieszczego posłannictwa. Natchnienie zastąpuje namiętey żal i zgryźliwa odraza do dzisiejszego społeczeństwa, a wiara w prawdę i Boską nad światem opiekę zastąpiona modnem: self help! — Wśród takiéj rozpaczy przyszłoby wnet wszystkim do ostatecznego kroku, do pomożenia samemu sobie — samobójstwem.

My mieliśmv przynajmniéj tę pociechę, że patrząc na opuszczającą teatr polską publiczność, przekonaliśmy się z jakim żalem za pokrzywdzenie uczuć i przekonań swoich wychodziła. Dzięki Bogu! my nie tak na świat i na Opatrzności rządy patrzymy!

Gra w ogóle wyborna. Trochę to tam prawda, dorywczość, niewżycie, niewniknienie w charakter i rolę przebijały, znać było, że to jeszcze świeżyzną trąci, ale całość poszła bardzo składnie, ogólna harmonia i wygładzenie bardzo dobre. Jaki był Andrzéj (p. Szymański) to pominiemy; czy Carnioli (p. Benda) z entuzyasty szlachetnego choć szorstkiego nie stawał się studenckim rubachą niemieckim; czy Marietta (p. Kwiecińska) w małéj swojéj rolce nie udawała tylko na swój sposób, że gra; jak się wydawali Cora (p. Łukowicz) i Wilson (p. Baumanówna), o tem wszystkim nic. Zwócimy się tylko do Sertoriusa (p. Zamojski) i podziękujemy mu za miły wieczór, którzy nam grą swoją dobrze pomyślaną i konsekwentnie przeprowadzoną, choć widocznie w roli co tylko świeżo sobie przyswojonéj — sprawił. Księżna Leonora (p. Hoffman) po swemu zachwycała, choć my się na takie pojmowanie Leonory nie ze wszystkiem piszemy, ależ to rzecz zapatrywania się i może być pomyłka po naszéj stronie. Panna Bendówna, młodziutka, ujmujący piękności artystka, miała kilka szczęśliwych chwil, które świadczyły y przykładaniu się do pracy i starannem zuważeniu na siebie a nadto czyniły nadzieję, że artystka ma przyszłość nad sobą.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 22 czerwca.

— Wczoraj po południu odbyło się w Hotelu Wiedeńskim **posiedzenie akcyonaryuszów domu przemysłowego**, na którém rozebrano blisko połowę akcyi. Ośm czy dziewięć osób wzięło po 250, cztery czy pięć po 25 akcyi. Kilka innych osób, które na posiedzenie przybyć nie mogły, przyrzekło także kupić po 250 akcyi, tak że w tych dniach wszystkie akcye w liczbie 5000 na sumę 250000 tal. rozebrane zostaną. Akcyonaryusze trwają w zamiarze zakupienia Hotelu Wiedeńskiego i mają pewną nadzieję, że skoro akcye rozprzedane zostaną, właściciel téj nieruchomości kiedy na seryo o jéj kupno porozumienia się rozpoczną, pod wiele korzystniej dla akcyonaryuszy ją sprzeda, niż dotąd był skłonny. Akcyonaryusze objawili życzenie, ażeby w ogrodzie Hotelu Wiedeńskiego mianowicie od strony ulicy Ogrodowéj wybudować za kilka tysięcy teatr latowy, mianowicie gdyby policya robiła trudności w wybudowaniu projektowanego teatru przy ulicy Berlińskiéj lub gdyby na ten ostatni nie zebrało się dosyć funduszów. Sądzono, że w każdym razie byłoby lepiéj zadowolić się tymczasem tanim, małym latowym teatrem, w którymby i w czasie zimy grać można, a zaoszczędzonych na budowli wielkiego gmachu teatralnego funduszów użyć raczéj na subwencyą Towarzystwa dramatycznego. Możeby przedsięwzięcie budowli teatru polskiego i domu przemysłowego z korzyścią dla obu instytucyi połączyć się dało.

— Jutro w niedzielę jak wiadomo o godzinie 8éj wieczorem po za upustem ku Szelągowi .publiczność poznańska puszczać będzie wianki na Warcie. Jutro także odbędzie się **zabawa młodych kupców** w Dębinie. Gości jak zwykle tak i w tym roku będzie zapewne mnóstwo, tém bardziéj że pogodne niebo zapowiada na jutro piękną pogodę.

— Rejencya poznańska jak nas zapewniają z wiarogodnego źródła, otrzymała w tych dniach polecenie z Berlina zamianowania z pomiędzy nauczycieli ośmiu inspektorów **szkolnych** z pensyą roczną 1000 ttl., oraz z dodatkiem 300 tal. na konie i 3 tal. dziennych dyet.

— W uroczystość św. Piotra i Pawła, przypadającą na dniu dniu 29 mb. udzielać będzie w kościel N. Maryi Panny in Summo **sakramentu Bierzmowania** sam Najprzewielebniejszy Arcypasterz. W tym czasie będzie JW. ks. biskup sufragan Janiszewski na misyi w Międzyrzeczu.

— **Repertoar teatru krakowskiego** na bieżący tydzień: Jutro w niedzielę, wielki dramat ludowy Marya Joanna czyli Kobieta z gminu, rola tytułowa pani Hoffmann. Wtorek 25 Epidemia, komedya w czterech aktach Narzymskiego, uwieńczona pierwszą nagrodą konkursu krakowskiego w r. 1871. Czwartek 27 Ćwiartka Papieru (Les pattes de mouche), komedya w 3 aktach W. Sardou; dwie główne role Zuzany i Prospera odegrają pani Hoffmann i pan Benda. Sobota 29 **Beatryx Cenci**, tragedia w pięciu aktach Juliusza Słowackiego, **Benefis pani Hoffmann.** Niedziela 30 Żaki, opera narodowa w dwóch aktach, muzyka K. Hoffmana, słowa Anczyca, oraz W Jesieni, komedia w 1 akcie hr. Koziobrodzkiego.

— Podana przez nas przed paru dniami wiadomość a zaczerpnięta z tutejszéj Posener Ztg (Nr. 280), jakoby rząd nie dał pozwolenia do budowy kolei ze Zbąszynia do Piły, jak nam najbliżéj poinformowane donoszą osoby, jest całkiem bezpodstawną. (Dziennik Pozn.)

— W minioną środę znaleziono w Warcie **trupa** około 35 lat mającego człowieka, prawdopodobnie flisa, który może, jak tego dowodzą ślady krwi na odzieży i rany na ciele, zabitym został. W kieszeni znaleziono jeszcze u niego 8 sbr. Policya zarządziła natychmiast potrzebne kroki, aby odkryć nazwisko zabitego i mordercę.

— W lokalu miejskiéj kasy kameraryjnéj spadła we wtorek **cięźka żelazna płyta** z żelaznéj szafy do pieniędzy na głowę kontrolera p. Weckwerth i zraniła go w czoło.

— Na św. Marcinie zakładają się obecnie **chodniki granitowe** i przed tymi domami, gdzie takowych dotąd nie było.

Kursa telegraficzne.

Szczecin 22 czerwca 1872.

Stan powietrza: —
Pszenica: trz. się
na czerwiec $79\frac{1}{2}$
na czerwiec-lipiec 79
na wrzesień paźdz. 74
Żyto: spok.
na czerwiec-lipiec 48
na lipiec-sierpień $48\frac{1}{2}$
na wrzesień-paźdz. $49\frac{7}{8}$

Olej rzepiowy: słabo
w miejscu 23
na jesień 23
Okowita: słabo
w miejscu $23\frac{5}{6}$
na czerwiec-lipiec $23\frac{7}{8}$
lipiec-sierp. $23\frac{3}{8}$
na wrzesień-paźdz. $20\frac{3}{8}$

Berlin, 22 czerwca 1872.

Stan powietrza: słabo

	kurs pocz.	kurs końc.		kurs pocz.	kurs końc.
Pszen.: słabo					
na czerwiec	$79\frac{1}{2}$		Oléj skalny:		
na czerwiec-lip.	—	—	w miejscu	13	—
na wrzes. paźdz.	$73\frac{1}{4}$	—			
Żyto: słabo			March. poz. K. Ż.	$58\frac{5}{8}$	—
na miejscu	$49\frac{1}{2}$	—	Pruskie oblig. p.	—	—
na czerwiec	$49\frac{7}{8}$	—	Nowe pozn. lis. z.	—	
na czerwiec-lip.	$50\frac{1}{8}$	—	Pozn. rent. listy	—	—
na wrzes. paźdz.	$50\frac{1}{4}$	—	Koléj żel. państ.	$213\frac{1}{4}$	—
Oléj rz. spok.			Lombardy . .	$123\frac{1}{4}$	—
w miejscu	23	—	Austr. losy z 1860	—	—
na czerw.	$22\frac{7}{12}$	—	Włoska renta .	$67\frac{1}{4}$	—
na czerwiec-lip.	—	—	Amerykany	$96\frac{7}{8}$	—
na wrześ.-paźdz.	$23\frac{1}{2}$	—	Austr. akcye kre.	$207\frac{1}{2}$	—
Okowita: słabo			Pożyczka tureck.	52	—
na czerwiec	24 4	—	$7\frac{1}{2}$ % Rumuny	—	—
na lipiec-sierp.	24 4	—	Pol. listy likwid.	—	
na wrzes.-paźdz.	20 9	—	Rossyj. banknoty	—	
Owies: spok.			Austr. renta sreb.	—	
na czerwiec	$46\frac{5}{8}$	—	Usposb: mocno		

Dodatek.

— W niedzielę odbyło się w lokalu Filipowicza na Mał. Garbarach **nowe zebranie** tutejszych mularzy i cieśli, którzy ukonstytuowawszy się w stowarzyszenie filialne „powszechnego niemieck. stowarzyszenia pomocy dla robotników“ wybrali czeladnika ciesielskiego Baady pełnomocnikiem, mularza Jelińskiego zastępcą, mularza Epbinder kasyerem, czeladnika ciesielskiego Schallerta sekretarzem. Prócz tego wybrano trzech rewizorów kasy.

— **Konferencya dyrektorów** gimnazyów i szkół realnych Księstwa odbyć się ma 6 kwietnia roku przyszłego w Poznaniu. Przedmiotem wypracowań i obrad na téj konferencyi są podług reskryptu prowincyonalnego kolegium szkólnego następujące temata:

1. O przeprowadzeniu jednostajnéj pisowni we wszystkich zakładach naukowych na zasadzie ortografii, ustalonéj przez nauczycieli gimnazyów berlińskich. Referentem ma być dyrektor gimn. Sarg, koreferentem dyr. prof. Ziegler.

2. a) Co sądzić o używaniu tłómaczeń na języki obce przez uczniów i jakich przeciw temu użyć środków? b) Jak ma uczeń tłómaczyć z języka obcego na ojczysty?
Refer. dyrektor gimn. prof. Breda, korefer. dyr. gimn. dr. Dieckhoff.

3. O stanowisku języka francuskiego w naukach gimnazyalnych, o jego metodzie i celu. Ref. dyr. gimn. Stephan, koref. dyr. dr. Steinbart.

4. O urządzeniu nauki jeografii w gimnazyach. Referent dyrektor gimnazyalny Menzel, koreferent dyrektor gimnazyalny Tschakert.

5. Jak można skoncentrować naukę języków w szkołach realnych? Refer. dyrektor szkoły realnéj dr. Gerber, koref. dyr. Krüger.

6. Jak trzeba urządzić biblioteki dla uczniów we wyższych zakładach naukowych. Ref. dyr. gimn. dr. Methner, koref. dyr. gimn. dr. W. Schwartz.

Rozmaitości.

— **Niemiecka muzyka we Włoszech.** We Włoszech panuje teraz moda manifestowania sympatyi dla Niemiec. Ta moda odbija się nawet w sprawach dotyczących sztuki. Mianowicie muzyka niemiecka zaczyna zyskiwać we Włoszech coraz więcéj zwolenników, gdy dotychczas zadawalniali się Włosi zupełnie dziełami własnych kompozytorów i pokrewnemi im utworami muzyków francuskich. Tak zwana szersza publiczność nie miała nawet wyobrażenia o właściwościach klasycznéj muzyki niemieckiéj; jeden Mozart był jeszcze jako tako znany. Offenbachowskie operetki także nie były nigdy tak popularne we Włoszech jak n. p. we Francyi. Obecnie zaś grają w teatrze de la Scala w Medyolanie Webera „Freischütz“ z nadzwyczajném powodzeniem, we Florencyi Mozart jest na porządku dziennym (nawet próbowano tam grać kompozycye Wagnera); Gluck, Haydn, Beethoven, z nowszych Mendelsohn i Meyerbeer stają się coraz popularniejszymi od tego rodzaju kompozytorów jak Cherubini, Rossini itp.

— W teatrze Skarbkowskim we Lwowie popisywało się ostatniemi dniami **towarzystwo akrobatyczne.** *Dziennik Polski* wypowiada z tego powodu słuszne oburzenie, mianowicie przeciw barbarzyństwu, z jakiém narażono dwóch małych chłopców na śmierć niechybną, rzucając nimi o kilka sążni w powietrzu na wysokości drugiego piętra i to bez chroniącéj siatki. Istnieją towarzystwa i ustawy przeciw dręczeniu zwierząt, ale nie przeciw dręczeniu dzieci!

Pod wrażeniem wyniesionem z piątkowego przedstawienia w teatrze hr. Skarbka, napisał znany u nas młody poeta, pan Władysław Bełza wiersz następujący:

P A J A C.

W czapeczce z dzwonkami, w ubraniu pstrokatém
Na scenę wyskoczył jak raca,
A gawiedź zebrana, ryknęła wiwatem,
Oklaskiem witając pajaca.

* * *

On głowę pochylił, uderzył we dzwonki,
I uśmiech przywołał na lice.
Jak wąż się wywijał i łamał swe członki,
Chcąc poklask odwdzięczyć publice.

* * *

A za nim... O, patrzcie! maleńkie pacholę
Z uśmiechem na ustach zdradzieckiém...
W ubiorze pajaca, z dzwonkami na czole...
Na Boga! co chcecie z tém dzieckiem?

* * *

Tłum zawył radością, jak tygrys zgłodniały
Gdy zdala łup pewny spostrzeże...
Z parteru oklaski i brawa zagrzmiały
Tak — dziecko ochoty nabierze...

* * *

Galopka w orkiestrze zadźwiękła szalona,
Rozpięto trapezy i sznury,
Pajaco dziecinę pochwycił w ramiona
I trzykroć podrzucił do góry.

* * *

A między publiką uciechy nie mało,
Dziś tłum się zabawi sowicie
Cóż z tego, że nieraz na włosku wisiało,
Kalectwo dzieciny lub życie!

* * *

Lecz gawiedź się o to nie pyta wesoła,
Co kryje ta czapka z dzwonkami...
Tłum bilet zapłacił i słusznie téż woła,
By śmiech mu rzucano garściami.

* * *

A jednak... choć gawiedź o nudy przyprawię,
Z błazeńskich szat dziecię obnażę,
Jak wyrzut sumienia, przed tłumy postawię,
I nagie im dziecko pokażę.

* * *

I powiem: Szlachetni i zacni panowie,
Rozważcie w swym rzadkim rozumie,
To dziecię się łamie i chodzi na głowie,
Choć jeszcze pacierza nie umie...

* * *

To dziecię nie znało matczynéj pieszczoty,
Los nagiem je rzucił do świata...
Dziś na niem pstra suknia i białe trykoty,
W czerwone popręgi od bata...

* * *

Płakało pacholę... lecz znalazł się człowiek,
Co dziecko przygarnął z litości,
Dał chłeba.... koszulkę... i otarł łzy z powiek,
A za to... połamał mu kości...

* * *

I szaleć rozkazał, i tańczyć na linie,
Nieść zawsze śmiech pusty w usłudze,
Łzę w sercu utaić!... Batogi! — jak spłynie,
Bo tłumu nie bawią łzy cudze!

* * *

O, hasaj dziecino! nieszczęsną twą dolę
Publika ci brawem ozłaca,
Ty, matko, jeżeli masz zręczne pacholę,
Niech chleba sprobuje — pajaca!

— Na dniu 16 b. m. odbyło się w Warszawie pod przewodnictwem pana Wieczorkowskiego, prezesa sądu apelacyjnego — pierwsze walne posiedzenie świeżo założonego **Towarzystwa osad rólnych i przytułków rzemieślniczych**. Namiestnictwo Królestwa za pośrednictwem księcia Tad. Lubomirskiego ofiarowało Towarzystwu dwa poręby leśne — założyciele i członkowie złożyli 5500 r. s. Opłata dla członka wynosi 6 r. s. rocznie.

Towarzystwo to, mogące krajowi oddać bardzo ważne usługi, ma wszelkie widoki powodzenia.

— **Szkoła felczerska dla kobiet.** Dr. med. Chwat, ordynujący w Szpitalu starozakonnych w Warszawie, urządził pod własném kierownictwem przy szpitalu szkołę felczerską dla kobiet. Kurs nauk ma trwać rok do półtora roku. Pierwszy to tego rodzaju instytut dla kobiet.

— **Warszawskie tow. młynów parowych i piekarń.** W Warszawie, jak donosi *Kuryer War.*, zajmują się zawiązaniem tow. akcyjnego wszystkich młynów parowych wraz z piekarniami istniejącemi w stolicy. Towarzystwo, roporządzając znacznemi kapitałami, może wejść w stósunki z towarzystwami kredytu ziemskiego a nabywając od właścicieli zboże, wyzwolić ich od zależności, w jakiéj ich przekupnie trzymaja.

— **W petersburgskim teatrze** płacą: pp. Adelinie Patti 40,000 fr., Nilson 35,000 fr., Volpini 22,000 i Graciani 20,000 fr. miesięcznie. P. Lucca zaangażowaną została przez dyrektora muzycznéj akademii w Nowym Jorku na zimę 1872/73 r. na gażę 35,000 fr. miesięcznie i benefis. Altystka p. Sanz pobiera przy tym samym instytucie 10,000 franków miesięcznie.

— **Podatek od trunków w Rosyi.** Jak wiadomo, główném źródłem skarbu rosyjskiego jest podatek od trunków. Dochody ztąd płynące wzmagają się z każdym rokiem, jak to następujące wykazują liczby:

w r.	1772	było	1,181,950	rubli
„	1750	„	2,666,909	„
„	1770	„	5,709,390	„
„	1800	„	12,623,949	„
„	1820	„	25,443,137	„
„	1840	„	36,366,292	„
„	1850	„	52,433,337	„
„	1855	„	68,799,423	„
„	1859	„	127,769,480	„
„	1869	„	137,279,370	„

Jak dalece pijaństwo w Rosyi zakorzenione, dowodzi ogromna ilość szynków, i tak n. p. w Petersburgu jest ich 1334, trzy gorzelnie, 33 wielkie składy wódki i 518 składów wina. Najlepszą ilustracyą pijaństwa tego daje sam *Wiestnik* urzędowy. Z niego dowiadujemy się, że w Kazaniu, mieście liczącém 78,602 mieszkańców, policya zabrała pomiędzy 8 a 13 kwietnia (podczas wielkiego postu) 111 mężczyzn i 17 kobiet, a od 15 do 21 (podczas wielkiego tygodnia), 660 mężczyzn i 59 kobiet pijanych. Przypada więc przeciętnie na dzień 100 ludzi pijanych bez przytomności, podchmnieleni i napół pijani są tak zwykłém zjawiskiem, że wydają się tam rzeczą zupełnie naturalną.

Kronika bibliograficzna i literacka.

— **Sejm Grodzieński r. 1793.** Ostatni sejm rzeczypospolitéj polskiéj. Tłómaczenie wydanego w ruskim (sic) języku, przez p. D. Iłowajskiego w Moskwie 1770 roku w drukarni uniwersyteckiéj. Tłómaczył M. Iwanowski w Warszawie 1871. Poznań, nakładem J. K. Żupańskiego 1872.

Historya sejmu Grodzieńskego obszernie już opracowywana była tak przez Polaków jak przez Moskali, z pomiędzy których pamiętniki Siewersa wydane pierwotnie po niemiecku, a następnie w polskim przekładzie ogłoszone przez J. K. Żupańskiego, odznaczają się obfitością materyału, a przytém ciekawe są jako głos przeciwnika naszego w téj sprawie.

P. Iłowajski idąc w ogóle krok w krok za Siewersem, bez uwzględnienia źródeł polskich, które na wstępie czczemi ogólnikami zbywa, a których, jak się zdaje nawet nie zna (prócz pamiętników Ogińskiego) uzupełnia niekiedy szczegóły podane przez ambasadora moskiewskiego dostarczonemi sobie z różnych archiwów dokumentami. Porównując ze sobą stanowisko, z jakiego się obydwaj pisarze zapatrują na Polskę, zauważy każdy pewną wyższość dyplomaty z XVIII nad historykiem z XIX wieku. Aczkolwiek sądzićby należało, że przedzielony ośmdziesięciu blisko laty od wypadków dziejopis powinienby chłodniéj i bezstronniéj o rzeczy sądzić, aniżeli wmięszany w akcyą urzędnik carowéj, to jednak widzimy, że p. I. przedrwiwa często rzekomą sentymentalność posła, w którym mimo wdrożonego mu despotyzmem ślepego posłuszeństwa od czasu do czasu odzywa się sumienie.

To téż niesłusznemi wydają nam się pochwały oddawane autorowi przez tłómacza, twierdzącego, że p. Ił. nie dolał do gorzkiéj prawdy z własnego pomysłu żółci, jak to (ma być: jaką) niektórzy autorowie ruscy (sic) mają upodobanie zaprawiać swoje płody.

W téjże przedmowie zdaniem naszém zupełnie zbytecznéj bo nic nie mówiącéj, powiada p. Iwanowski że podaje (co? ma być zapewne: dzieło to) rodakom nie w tym broń Boże! zamiarze, aby obrzucać obecne pokolenie poniżeniem, do jakiego doszli nasi przodkowie w ostatnich latach panowania Stanisława Augusta, ale aby wskazać, że i u szczytu władzy rządzącéj znaleźli się ludzie... którzy zaniechali własny honor, godność sumienia i święte obowiązki obywatela.“

Gdyby tylko ta korzyść wypłynąć miała z rzeczonego dzieła, byłaby istotnie bardzo małą, bo już od stu lat, począwszy od autorów współczesnych pamiętników prawdę tę stokrotnie nam powtarzano do zbytku i przesady, tak że to wywołało wystąpienie szkoły rehabilitującéj ówczesne osobistości i samego Stan. Augusta, na któréj czele stoi Waleryan Kalinka. W końcu zwracamy uwagę tłómacza na lekkomyślne używanie przez cały ciąg dzieła wyrazu: ruski, jako nakazanego oficyalnie przez Moskali, zamiast rosyjski, oraz na każenie rusycyzmami języka.

Przekład dzieła p. Ił., będącego mimo niezaprzeczonych zalat tylko kompilacyą — zbytecznym może nie jest, bądź cobądź pubikacya ta stoi nierównie niżéj, aniżeli dotychczasowe wydawnictwo pamiętników do historyi XVIII wieku, którego ostatniemu dziełu zawierającemu korespondencyą Kołłątaja, słuszne niedawno w Gazecie oddawaliśmy pochwały.

Biblioteka filozofii pozytywnéj. — Pod tym tytułem pojawi się wkrótce w Warszawie nowe wydawnictwo, mające zawierać porównawczo-krytyczne przedstawienie obrazu całéj szkoły pozytywistów a mianowicie: „Logika“ Milla, „Biologia“ Spencera, „Zmysły i rozum,“ „Uczucia i wola“ Bain'a, „O inteligencyi“ Tain'a i t. p. będą tłumaczone dosłownie lub téż streszczone dla uniknienia powtarzań, ale jednocześnie każde z nich będzie uzupełnione licznemi przypisami na podstawie prac innych autorów i opatrzone oryginalnemi krytycznemi uwagami. Tomik wstępny będzie miał na celu określenie i krytykę pojęcia pozytywizmu obok oceny historycznego stanowiska pozytywnéj metody w filozofii.

— **Stanisława Lipińskiego** najnowsze dzieło w odlewie gipsowym. Jestto naturalnéj wielkości figura dziewczyny, któréj artysta daje nazwę: „Opuszczona.“ Dziewczyna wiejska stoi oparta o słupek kamienny nad brzegiem rzeki. Głowę schyloną oparła na ręce i patrzy na leżący u stóp jéj zerwany wianek, którego lada chwila porwać ma fala. Opadająca koszula odsłania szyję i ramiona, a krótka sukienka sięga tylko powyżéj kostek. W draperyi lekkość i prawda — w postaci całéj tętni życie, a na twarzy rozlana dziwna smętność i głębokie uczucie.

P. Lipiński prześle najnowsze to dzieło swe na wystawę wiedeńską.

— Pan Karol Pieńkowski, autor kilku komedyi grywanych w Warszawie, kilku powieści i bardzo ciekawego opisu „Czarnogóry“, wydanego we Lwowie w osobnéj książeczce, wydał świeżo w drukarni K. Pillera mały obrazek dramatyczny p. t. „Rozmowa szwaczki z Gwiazdą“. Obrazek ten był grany na tutejszéj scenie; rolę szwaczki przedstawiła pełna talentu artystka, panna Deryng.

— Gdyby u nas ruch wydawniczy był więcéj ożywiony i panowie nakładcy prócz romansów i powieści łożyli pieniądze na wydanie dzieł użyteczniejszych, pełne a niewyczerpujące się od wielu lat teki uczonych i zbiory dawnych rękopismów dostarczyłyby wielu ważnych i ciekawych dzieł. Jeden z takich zbiorów przeglądaliśmy niedawno. Jakież tam skarby! Pomiędzy innemi widzieliśmy tam nie znany **„Pamiętnik Stanisława hr. Małachowskiego“**, marszałka sejmu czteroletniego, jeden z najszlachetniejszych, z najwybitniejszych postaci historycznych przy schyłku XVIII wieku w Polsce. Prócz tego widzieliśmy rękopis Wacława Potockiego, sławnego z XVII wieku poety, zawierający nieznane jeszcze „Jovialitates“. Wiadomo, że Wacław Potocki był jednym z najdowcipniejszych ludzi w Polsce, pełne téż są te wiersze dowcipu i rzeczywistego humoru, do jakiego już dzisiaj niezdolni jesteśmy. Daléj jest rękopism: „Kazania wielkiego kaznodziei wielkiego króla Jana III.“ Stare to ale piękne erudycyjny razem i homiletyczne kazania. Były drukowane kiedyś, ale druki złożone w klasztorze, zmarniały tak, że ocalało tylko dwa czy trzy egzemplarze, i z tych odpis uczyniony. Jest to rzadkość zasługująca na wydanie. Właściciel wymienionych tu rękopismów, znajdując się w położeniu, które go zmusza do pozbycia się tak cennych skarbów, gotów jest sprzedać je i to za tanie pieniądze. Ktoby chciał nabyć, niechaj się zgłosi do redakcyi *Gazety Narod.* po bliższe objaśnienia. *(Gaz. Nar.)*

— Ostania praca przed zgonem ś. p. **Stanisława Moniuszki** była oprócz niedokończonéj opery: „Trea,“ muzyka do dramatu Erckmana Chatriana p. t.: „Hans Matis“ czyli „Żyd polski,“ który, jak pisze *Kur. War.*, niezadługo ma być przedstawiony na scenie warszawskiéj. Pośmiertna produkcya nieznanego dotąd utworu ulubionego kompozytora rzewne niewątpliwie zrobi wrażenie w sercach wielbicieli jego wielkiego talentu.

— Autor bardzo zajmujących i tak wielce cenionych dzieł: „Ukraina“, „Wspomnienia Kaukazu“, „Pani kasztelanowa Trocka“, „Pani Starościna Horodelska“ używający pseudonimu **Berlicz Sas**, wydał świeżo (1872) we Lwowie nakładem Karola Wilda nowe dzieło p. t.: „Obrazy z natury. Giul Szada“, powieść wschodnia.

— Zasłużony w literaturze dla dzieci redaktor *Opiekuna dzieci naszych* wydał nowe dziełko, zawierające bardzo dla młodocianego wieku ciekawe i pożyteczne opisy polskiéj ziemi p. t.: „Porzecze Wisły. Wspomnienia z podróży“ (z kilkunastoma drzeworytami), opowiedział **Aleksander Kisielewski**. Ogólnego zbioru zeszyt III. (odrębną całość stanowi), obejmuje wybrzeża Dunajca, Wisłoki z Ropą i Sanem. Tego rodzaju opisy własnéj ziemi zastąpić powinny w wielkiéj ilości z niemieckiego tłumaczone podróże dla młodzieży już dla samego przedmiotu, który przecież lepiéj i wcześniéj należy dać jéj poznać niż obce kraje. Książeczka ta ma téż same co i inne książeczki p. Kisielewskiego zalety, to jest styl łatwy, obrazowy i jasność w opowiadaniu przy zawsze dobréj, patryotycznéj tendencyi.

WYKAZ
przybywających i odchodzących poczt w Poznaniu.

Przybywające poczty. Z	godz.	minut.	pora dnia.	Odjeżdżające poczty. Do	godz.	minut.	proa dnia
Wrześni	3	55	rano	Skwierzyny	6	45	rano
Wągrówca	4	—	—	Pleszewa	7	—	—
Krotoszyna	6	50	—	Wągrówca	7	20	—
Stęszewa	8	10	—	Kurnika	8	30	—
Obornik	8	30	—	Stęszewa	8	30	—
Ostrowa	8	50	—	Obornik	6	—	wie-
Kurnika	6	55	wie-	Krotoszyna	8	10	czor.
Wągrówca	7	10	czo-	Ostrowa	9	20	—
Pleszewa	8	15	rem.	Wągrówca	11	30	—
Skwierzywy	8	20	—	Wrześni	1	45	—

PLAN JAZDY.
do Poznania przybywających i odchodzących pociągów kolei żelaznych.

W kierunku z Stargardu do Wrocławia.

Przybwa.	Odchodzi.
Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 4 m. 54	Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 5 m. 4
Poc. męs. 2-4 kl. „ g. 7 m. 43	Poc. męs. 2-4 kl. „ g. 8 m. 14
Poc. osob. 2-3 kl. po p. g. 3 m. 54	Poc. osob. 1-3 kl. po p. g. 4 m. 4
Poc męs. 2-4 kl. wiec. g. 8 m. 52	Poc. męs. 2-4 kl. wiec. g. 7 m. 38

W kierunku z Wrocławia do Starogardu.

Przybywa.	Odchodzi.
Poc. męs. 2-4 kl. rano g. 8. m. 6	Poc. męs. 2-4 kl. rano g. 6. m. 26
Poc. osob. 1-3 kl. rano g. 11 m. 4	Poc. osob. 1-3 kl. „ g. 11 m. 14
Poc. męs. 2-4 kl. po p. g. 7 m. 20	Poc. męs. 2-4 kl. „ g. 7 m. 44
Poc. osob. 1-4 kl. wiec. g. 10 m. 47	Poc. osob. 1-4 kl. „ g. 11 m. 33

Koléj Marchijsko-poznańska.

Przybywa.	Odchodzi.
Poc. osob. rano godz. 7 min. 54	Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 6 m. —
Poc. posp. po poł. - 3 - 38	Poc. posp. 1-3 kl. - g. 11 - 8
Poc. osob. - 10 - 17	Poc. osob. 1-4 kl. p. p. g. 3 - 42

Koléj Poznańsko-Bydgoska.

Wyjeżdża się ze starego dworca.

Przybywa.	Odchodzi.
Poc. tow. rano godz. 7 min. 6	Poc. tow. rano godz. 5 min. 34
Poc. tow. po poł. - 1 - 53	Poc. osob. - - 11 - 30
Poc. osob. - - 3 - 22	Poc, tow. po poł. - 8 - 2

Przybyli do Poznania
dnia 22 czerwca.

HOTEL PARYZKI. Lichtwald z Bednar, Wosidło z Król. Pol., Rogaliński z Ostrowa.

HOTEL DU NORD. Prof. Tyniecki z Dublan, Wilczyński z Szurkowa, Pajzderski z Odessy, Chełkowski z Wilczy, Rakowski z Król. Pol., Wendt z Pawłowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Książe Czartoryski z Kossowa, Chełmicki z Król. Pol., Trąmpczyński z Bielaw, hr. Kwilecki z Kobylnik.

HOTEL RZYMSKI. Różnowski z Sarbinowa, Otocki z żoną z Kr. Polskiego, Sawicki z Gembic.

HOTEL DREZDEŃSKI. Chłapowski z familią z Kopaszewa, Hübner z Gniezna.

TILSNERA HOTEL GARNI. Korytkowski i Ruchowski z Król. Pol. Herzog z Wychowy.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Giełda berlińska, 21 czerwca.

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 72—84 tal. wedle gat. żąd.; na czerwiec $79\frac{3}{4}$—80 tal. pł.; czerw.-lipiec $79\frac{1}{2}$—80—$79\frac{3}{4}$ tal. płac.; lipiec-sierp. $77\frac{1}{2}$—78—$77\frac{3}{4}$ tal. płacono; sierpień-wrzes. — tal. Żyto per 1000 kilo w miejscu 46—54 tal. wedle gatunku żądano; na czerw. $50\frac{3}{4}$—61 tal. płac.; czerw.-lip. $50\frac{1}{4}$—$\frac{3}{4}$—$50\frac{1}{4}$ tal. pł.; lipiec-sierpień $50\frac{3}{8}$—$\frac{3}{4}$—$50\frac{1}{4}$ tal. pła.: sierp.-wrz. — tal. płac. Jęczmień: per 1000 kilo mały i wielki 45—60 tal. wedle gat. żąd. Owies per 1000 kilo w miejscu 40—50 tal. wedle gatunku żądano; pośledni wschodnio pruski 41—43, pomorski i marchijski 46—47 tal. z kolei płac.; na czerw. $46\frac{3}{4}$ tal. płac.; czerw.lip. $46\frac{1}{4}$; lip.-sierp. $44\frac{1}{4}$ tal. płac.; sierpień-wrzes. — tal. Groch per 1000 kilo do gotowania 51—58 tal., na paszę 46—50 tal. Rzepak — tal. Olej rzepiowy per 100 kilo w miejscu $22\frac{3}{4}$ tal. pł.; na czer. i czerw.-lipiec $22\frac{13}{24}$—$\frac{7}{12}$ tal. płac.; lip.-sierp. $22\frac{5}{6}$ tal. płac.; sierpień-wrz. — tal. Oléj lniany per 100 kilo w miejscu $25\frac{1}{2}$ tal. Olej skalny per 100 kilo w miejscu 13 tal.; na czerwiec $12\frac{1}{3}$ tal.; czerw.-lipiec, lipiec-sierp. i sierp. wrzes. — tal. Okowita per 100 kilo po 100% 10000% w miejscu bez beczki 24 tal. 23—8 sgr. płac.; na czerwiec 24 tal. 10—6 sgr. pł.; czerw.-lipiec 24 tal. 10—4—6 sgr. pł.; lipiec-sierp. 24 tal. 4—9—5 sgr. pł., sierpień-wrz. 23 tal. 10—15—10 sgr. płac.

Mąka. Berlin, 21 czerwca. Mąka pszenna per 100 kilo nr. 0: $11\frac{1}{4}$—$10\frac{1}{2}$ tal.; rżana netto bez cła nr. 0: $8\frac{1}{6}$—$7\frac{3}{4}$ tal.

Giełda wrocławska, 21 czerwca.

Żyto per 1000 kilo spokojniéj, na czerw. $56\frac{1}{2}$—$55\frac{3}{4}$—56 tal. pł. i żąd.; czerw.-lip. $53\frac{1}{2}$—$\frac{5}{8}$—$\frac{1}{2}$ tal. płac.; lip-sierp. 52 tal. pła. i żąd.; sierpień-wrz. $51\frac{1}{2}$ tal. pł. Pszenica per 1000 kilo na czerw. 83 tal. żądano. Jęczmień per 1000 kilo na czer. $49\frac{1}{2}$ tal. żąd. Owies per 1000 kilo na czerw. i czerw.-lip. 45 tal. pł. Oléj rzepiowy per 100 kilo w miejscu 24 tal. żąd.; na czer. $23\frac{1}{2}$ tal. żądano; czer.-lip. 23 tal. żąd.; lip.-sierp. $22\frac{5}{6}$ tal. żąd.; sierp.-wrz. — tal. Okowita per 100 litrów po 100% stale, w miejscu $23\frac{11}{12}$ tal. żąd.; $23\frac{2}{3}$ tal. pł.; na czer. i czerw.-lip. $23\frac{1}{3}$ tal. płac.; lip.sierpień $23\frac{1}{3}$ tal. pł.; sierp.-wrz. $22\frac{3}{4}$ tal. pł.

Na targu

W tal., sgr. i fen. za 100 kilogramów

Postanowienia kom.-polic.

Towar:	piękny			średni			pośledni								
	tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn
Pszenica biała	8	5	—	8	14	—	8	—	—	6	25	—	7	10	—
„ żółta	7	28	—	8	—	—	7	20	—	6	21	—	7	9	—
Żyto	5	13	—	5	16	—	5	9	—	5	—	—	5	6	—
Jęczmień	4	28	—	5	—	—	4	24	—	4	20	—	4	22	—
Owies	4	20	—	4	22	—	4	18	—	4	14	—	4	16	—
Groch	5	6	—	5	12	—	4	24	—	4	4	—	4	13	—

Redaktor: **E. Michałek.**

Kurs papierów na giełdzie.

Berlin, dnia 21 czerwca 1872.

Papiery niemieckie.

Dobrow. poż. państw.	$4\frac{1}{2}$	101 pł.
Poż. państw. z r. 1859	5	— pł.
Obligi długu państwa	$3\frac{1}{2}$	$91\frac{5}{8}$ pł.
Prem. poż. pańs. z 1855	$3\frac{1}{2}$	122 żąd.
Oblig. miasta Berlina	5	103 żąd.
dito	$4\frac{1}{2}$	101 pł.
dito	$3\frac{1}{2}$	$83\frac{5}{8}$ żąd.
Wrocławskie	$4\frac{1}{2}$	— pł.
Listy zast. wsch. pr.	$3\frac{1}{2}$	85 pł.
dito	4	$94\frac{3}{4}$ pł.
dito	$4\frac{1}{2}$	$100\frac{5}{8}$ pł.
dito	5	$100\frac{1}{8}$ pł.
Poznańskie (nowe)	4	$92\frac{1}{2}$ pł.
Szląskie	$3\frac{1}{2}$	86 pł.
dito lit. A.	4	— pł.
dito nowe	4	— pł.
Zachodnio-pruskie	$3\frac{1}{2}$	$82\frac{3}{4}$ żąd.
dito	4	$92\frac{3}{8}$ pł.
dito	$4\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{8}$ pł.
dito II serya	5	104 pł.
dito dito	4	$92\frac{1}{8}$ pł.
Listy rent. poznańskie	4	95 pł.
dito pruskie	4	$95\frac{1}{4}$ pł.
dito szląskie	4	96 pł.

Zagraniczne papiery.

Austr. renta sreb.	$4\frac{1}{5}$	65 pł.
dito papier.	$4\frac{1}{5}$	$58\frac{1}{4}$ pł.
Austr. losy z r. 1854	4	89 pł.
dito losy z r. 1858	—	117 pł.
dito losy z r. 1860	5	94 pł.
dito losy z r. 1864	—	$88\frac{3}{4}$ pł. i żąd.
Rosyjsk. polsk. obl. sk.	4	$76\frac{3}{4}$ pł.
Plsk. crt. lit. A à 300 złp.	5	$93\frac{3}{4}$ pł.
dto obl. cząst. à 500 złp.	4	$100\frac{3}{8}$ pł.
Polsk. listy zast. III em.	4	$75\frac{1}{4}$ pł.
dito nowe		$75\frac{1}{4}$ pł.
Polsk. listy likwid.	4	$64\frac{3}{8}$ pł.
Ameryk. pożycz. 1882	6	$96\frac{7}{8}$ pł.
Rumuńska pożyczka	8	— pł.
Rum. oblig. kol. żel.	$7\frac{1}{2}$	$47\frac{1}{4}$ pł.
Renta francuzka	5	$85\frac{3}{4}$ pł.
Włoska renta	5	$67\frac{5}{8}$ pł.
Pożycz. tureck. z r. 1865	5	$52\frac{1}{4}$ pł.

Akcye zakładowe kolei żelaznych.

Berlińsko-szczecińska	4	$192\frac{1}{4}$ pł.
Halls.-żóraw.-gubeńsk.	4	$64\frac{1}{2}$ pł.
Koléj po pr. brz. Odry	5	118 pł.
Marchijsko-poznańska	4	$58\frac{5}{8}$ pł.
Dolnoszląz.-march.	4	95 pł.
Górnoszl. kol. lit. A. C.	$3\frac{1}{2}$	220 pł.
dito lit. B.	$3\frac{1}{2}$	193 pł.
Wsch.-pruska kol. poł.	4	$46\frac{1}{2}$ pł.
Starogardzko-poznańs.	$4\frac{1}{2}$	$100\frac{3}{8}$ żąd.
Galicyjska Ludwika	5	$111\frac{1}{8}$-$10\frac{7}{8}$ pł
Austr.-franc. koléj pań.	3	213-$12\frac{3}{4}$-$13\frac{1}{4}$
Austr. półn. zachodn.	5	131 pł.
dito koléj Rudolfa	5	$81\frac{3}{8}$ pł.
dito koléj połudn.	5	$123\frac{1}{4}$ pł.
Warszawsk.-wiedeńsk.	5	86 pł.
Elżbiety koléj zachod.	5	$115\frac{3}{4}$ pł.

Krajowe oblig. z praw. pierwsz.

Berlińsko-zgorzelicka	5	102 pł.
Marchijsko poznańsk.	5	— żąd.
Górnoszląska lit. A.	4	— pł.
dito lit. B.	$3\frac{1}{2}$	$85\frac{1}{2}$ żąd.
dito lit. C.	4	— pł.
dito lit. D.	4	— pł.
dito lit. E.	$3\frac{1}{2}$	$84\frac{1}{4}$ pł.
dito lit. F.	$4\frac{1}{2}$	100 żąd.
dito lit. G.	$4\frac{1}{2}$	99 pł.
dito lit. H.	$4\frac{1}{2}$	99 pł.
Górnoszl. koźlo-bogum.	4	$96\frac{1}{4}$ pł.
dito III emisya	$4\frac{1}{2}$	99 pł.
dito IV emisya	$4\frac{1}{2}$	99 pł.
dito IV emisya	5	$102\frac{1}{2}$ pł.
Górnoszl. starog.-pozn.	4	— pł.
dito II emisya	$4\frac{1}{2}$	99 pł.
dito III emisya	$4\frac{1}{2}$	99 pł.
Wsch.-prusk. kol. poł.	5	$101\frac{1}{2}$ pł.
dito litera B.	5	$101\frac{1}{2}$ pł.
Kol. po praw. brz. Odr.	5	102 pł.

Zagraniczne oblig. z pr. pierwsz.

Gal. koléj Karola Ludw.	5	$94\frac{3}{4}$ pł.
dito II emisya	5	$91\frac{3}{4}$ pł.
dito III emisya	5	$89\frac{1}{2}$ żąd.
Lwowsko-czerniejow.	5	$71\frac{1}{8}$ pł.
dito II emisya	5	$82\frac{5}{8}$ pł.
dito III emisya	$5\frac{1}{2}$	$73\frac{5}{8}$ pł.
Austr.-franc. koléj	$3\frac{1}{2}$	$295\frac{3}{4}$ pł.
Warszaws.-wied. II em.	$5\frac{1}{2}$	$96\frac{1}{4}$ żąd.
diso małe	5	$96\frac{1}{4}$ żąd.
dito III emisya	5	$96\frac{1}{4}$ żąd.
dito małe	5	$96\frac{1}{4}$ żąd.

Akcye bankowe i banków kredytowych.

Pow. bank. depozyt.	5	$99\frac{3}{8}$ pł.
Berlińsk. stow. handl.	4	$156\frac{1}{2}$ pł.
Berlińsk. bank lomb.	5	90 pł.
Berlińsk. bank mekl.	5	$115\frac{1}{4}$ pł.
Wrocław. bank. dysk.	4	$126\frac{3}{4}$ pł.
dlto wekslowy	4	$127\frac{1}{4}$ pł.
Gdańsk. stow. bank.	4	103 pł.
Gdański bank pryw.	4	$116\frac{1}{4}$ pł.
Darmstadzki bank	4	192 pł.
dto zwany Zettelbank	4	115 pł.
Desawski bank kred.	—	$12\frac{1}{2}$ pł.
Niemiecki bank narod.	5	$102\frac{1}{2}$ pł.
dto dto Unii	4	118 pł.
Gotajski bank kred.	4	$113\frac{3}{4}$ pł.
Królew. bank stow.	4	110 pł.
Kwileckiego i Sp. bank	5	$119\frac{1}{2}$ pł.
Meiningski bank kred.	4	152 pł.
Austryack. zakł. kred.	5	207-8-$7\frac{5}{8}$
Austr.-niemiecki bank	5	$120\frac{3}{4}$ pł.
Wschodnio-niem. bank	4	$105\frac{3}{4}$ pł.
Pomors. bank. ryc.	4	110 pł.
Poznańs. bank prow.	4	114 żąd.
Szląskie stow. bank.	4	$160\frac{1}{2}$ pł.
Szczecin. bank towarz.	4	$100\frac{7}{8}$ pł.

Moneta w złocie, śrebrze i papierach.

Fryderyksdory		$113\frac{3}{4}$ pł.
Korony złote		9. $7\frac{3}{4}$ pł.
Suweryny		6. 23 pł.
Luidory		$110\frac{1}{2}$ pł.
Napoleonsdory		5. 11 pł.
Imperyały		5. 16 pł.
Dolary		1. $11\frac{5}{8}$ pł.
Złoto w sztab. fnt celny		$463\frac{1}{2}$ pł.
Srebra funt celny		29. 20 pł.
Zagranicz. banknoty		$99\frac{4}{5}$ pł.
Austryack. banknoty		$90\frac{3}{16}$ pł.
Rosyjskie banknoty		$82\frac{7}{8}$ pł.
Francuzkie banknoty		— pł.

Dyskonto bankr. berl.	4	
dito lombard.	5	

Nakładem J. Gintrowicza. — Drukiem T. H. Daszkiewicza w Poznaniu.